*Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!*

Wyd. A.

Cena 15 groszy

# Nowiny Rzeszowskie

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok III · Rzeszów, sobota 3 marca 1951 · Nr 62 (526)

## Plenarne posiedzenie Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Rzeszowie

W dniu 2 marca b. r., obradowało kolejne posiedzenie Plenum Komitetu Wojewódzkiego PZPR. W obradach Plenum K W wziął udział członek K C PZPR tow. Józef KOWALCZYK. Plenum wysłuchało referatu I sekretarza K W tow. Jana PTASIŃSKIEGO o zadaniach partii w realizacji uchwał VI Plenum K C.

W dyskusji zabrało głos 20 towarzyszy.

## Wszystkie kobiety polskie w narodowym froncie walki o pokój i plan 6-letni

### I Kongres LK rozpoczyna obrady w Warszawie

**WARSZAWA.** Dnia 3 bm. w auli Politechniki Warszawskiej rozpoczną się obrady I Ogólnopolskiego Kongresu Ligi Kobiet, w którym weźmie udział około 1.500 delegatek z całej Polski. W obradach uczestniczyć będą również liczne delegacje organizacji kobiecych z zagranicy.

**Hasłem Kongresu jest mobilizacja kobiet do wzmożonej walki o pokój i realizację planu 6-letniego. Kongres uchwali statut Ligi Kobiet i dokona wyboru jej władz centralnych.**

W przeddzień Kongresu szeroką falą napływają z całego kraju meldunki kobiet pracujących, które donoszą o zwycięskiej realizacji zobowiązań produkcyjnych podjętych na cześć Kongresu i Międzynarodowego Dnia Kobiet. Wzmożeniem produkcji i pracy organizacji LK kobiety polskie wyrażają wolę pełnego realizowania stojących przed nimi zadań w walce o pokój i wykonanie planu 6-letniego.

Miejsce obrad Ligi Kobiet — Politechnika Warszawska przybrała wspaniały wygląd. Na froncie gmachu wśród biało-czerwonych i niebieskich flag widnieje hasło: „Wszystkie kobiety w narodowym froncie walki o pokój i plan 6-letni". Przed budynkiem powiewają różnobarwne flagi wielu krajów.

**W auli Politechniki, ponad stołem prezydialnym, na tle ogromnych niebieskich szarf widnieją portrety Generalissimusa Stalina i Prezydenta Bolesława Bieruta.**

Na bocznych ścianach auli, ponad portretami przodownic pracy, czołowych działaczek polskiego ruchu kobiecego, bojowniczek o niepodległość i sprawiedliwość społeczną — widnieją transparenty głoszące: „Uczymy się od kobiet radzieckich budować socjalizm, pracować dla dobra ojczyzny". „Wychowujemy nasze dzieci na patriotów Polski Ludowej, kochających pracę i miłujących ojczyznę".

Takie i podobne hasła widnieją na frontach wielu gmachów publicznych i zakładów pracy stolicy, które na cześć Kongresu zostały odświętnie przystrojone.

**Tysiące kobiet pracujących meldują o wykonaniu zobowiązań produkcyjnych powziętych dla uczczenia Kongresu i Międzynarodowego Dnia Kobiet, o ponadplanowej produkcji i wzroście wydajności pracy.**

**Robotnice wielu zakładów przemysłu metalowego, odzieżowego i innych donoszą, że zobowiązania swe wykonały w 100 proc.**

Tokarka Stanisława Organisty z Wrocławskiej Fabryki Wodomierzy wyrobiła 390 proc. normy, a jej towarzyszka pracy Genowefa Spadło uzyskała o 93 proc. większą wydajność niż w styczniu br.

## Masy pracujące Związku Radzieckiego

### odpowiadają zobowiązaniami produkcyjnymi na nowy przejaw troski rządu i partii Lenina-Stalina o dobro i szczęście ludu

MOSKWA. W całym kraju radzieckim — w zakładach przemysłowych i urzędach, w kołchozach i sowchozach, w sklepach, komentuje się szeroko uchwałę Rady Ministrów ZSRR i KC WKP(b) o nowej zniżce cen detalicznych artykułów żywnościowych i towarów przemysłowych. **Nowa zniżka cen, dzięki której społeczeństwo radzieckie zaoszczędzi w br. około 34,5 miliarda rubli, została przyjęta jednomyślnie jako przejaw troski rządu radzieckiego i partii Lenina — Stalina o dobro i szczęście ludu.**

Na wiecu robotników zakładów im. Kirowa w Leningradzie stachanowiec oddziału budowy traktorów — Achanow powiedział: **„Nowa zniżka cen — to jeszcze jeden przejaw ojcowskiej troski Stalina o ludzi radzieckich. Życie potwierdza codziennie doniosłe słowa Stalina o tym, że Związek Radziecki rozwija całą parą przemysł cywilny i kontynuuje politykę systematycznego obniżania cen towarów masowego spożycia.**

Na licznych wiecach i zgromadzeniach ludzie radzieccy podkreślają, że nowa zniżka cen jest jeszcze jednym dowodem pokojowej polityki państwa socjalistycznego. **Nowa zniżka cen stwierdzają obywatele radzieccy — to rezultat pokojowej pracy, pokojowego budownictwa.**

Miliony obywateli radzieckich nabywają już artykuły żywnościowe i towary przemysłowe po nowych, zniżonych cenach. **Ogromne znaczenie jakie posiada nowa zniżka cen dla dalszego wzrostu stopy życiowej mas pracujących ZSRR widoczne jest już w pierwszych dniach handlu według nowych cen.** Sklepy spożywcze i wyrobów przemysłowych notują ogromną frekwencję.

**Będziemy pracowali po stachanowsku — stwierdzają robotnicy radzieccy — podejmując nowe zobowiązania produkcyjne.**

**Budowniczowie wielkiej magistrali wodnej, Kanału Wołżańsko - Dońskiego zobowiązali się przyspieszyć tempo prac i wykonać przedterminowo plan roczny. Pracownicy przemysłu naftowego Baku zobowiązali się wydobyć ponad plan setki ton ropy naftowej.**

## Końcowe przemówienie tow. Bolesława Bieruta na VI Plenum KC PZPR w Polskim Radio

**WARSZAWA.** Końcowe przemówienie przewodniczącego KC PZPR — Prezydenta tow. BOLESŁAWA BIERUTA, wygłoszone na VI plenarnym posiedzeniu Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, **będzie nadane w sobotę 3 bm. o godz. 17,05 na falach wszystkich rozgłośni Polskiego Radia.**

**W niedzielę, dnia 4 bm., końcowe przemówienie będzie powtórnie nadane o godz. 10 w programie 1 na fali długiej 1322 m i o godz. 16 na fali 397 m oraz na falach wszystkich rozgłośni regionalnych Polskiego Radia.**

Dla ułatwienia najszerszym rzeszom wysłuchania końcowego przemówienia przewodniczącego KC PZPR wskazane jest, zorganizowanie w świetlicach fabrycznych, Zw. Sam. Chłopskiej, w domach kultury i klubach robotniczych zbiorowego wysłuchania przemówienia.

## Naszym najgorętszym pragnieniem jest żyć w przyjaźni z narodem polskim

### Społeczeństwo NRD obchodzi Miesiąc Przyjaźni Niemiecko-Polskiej

**BERLIN.** W czwartek, 1 bm. przybyła do Berlina delegacja polska, która weźmie udział w imprezach i uroczystościach, organizowanych na terenie NRD w marcu br. w ramach Miesiąca Przyjaźni Niemiecko-Polskiej.

Gości polskich powitali na dworcu śląskim, udekorowanym polskimi barwami narodowymi, przedstawiciele Niemieckiego Towarzystwa Krzewienia Pokojowych i Dobrosąsiedzkich Stosunków z Polską z sekretarzem generalnym Towarzystwa — **Karl Wlochem** na czele, oraz członkowie prezydium Rady Narodowej Frontu Narodowego Niemiec Demokratycznych — **Geigerwasser** i **Allrich.**

W imieniu społeczeństwa niemieckiego powitał delegację polską Karl Wloch, oświadczając m. nn. że

„Naród niemiecki pragnie, stałego pogłębiania przyjaźni niemiecko-polskiej, gdyż zdaje sobie sprawę, iż przyjaźń ta gwarantuje trwały pokój w Europie".

*

W dniu 28 lutego Lipsk zainaugurował Miesiąc Przyjaźni Niemiecko-Polskiej wystawieniem „Halki" Moniuszki w wykonaniu wielkiej orkiestry radia lipskiego oraz solistów i chóru miejscowej opery pod dyrekcją **Zdzisława Górzyńskiego.** Największa w Lipsku sala „Kongreshalle" udekorowana była barwami narodowymi Polski i NRD.

Licznie zgromadzoną publiczność powitał przedstawiciel lipskiego okręgu Towarzystwa Krzewienia Pokojowych i Dobrosąsiedzkich Stosunków z Polską, który wskazał na doniosłe znaczenie przyjaźni niemiecko-polskiej jako istotnego czynnika utrwalenia pokoju światowego.

**„Przez pogłębienie naszej wiedzy o Polsce, o jej twórczości kulturalnej i sukcesach w dziedzinie nauki i sztuki** — oświadczył m. inn. mówca — **przyczyniamy się do zacieśnienia więzów między naszymi narodami".**

Publiczność zgotowała długo trwałą owację **mówcom oraz wykonawcom opery, a zwłaszcza dyrektorowi Górzyńskiemu.**

Na konferencji odbytej w Berlinie jeden z delegatów **przesiedleniec z Górnego Śląska oświadczył m. inn.**

**„Nie możemy przywrócić już do życia siedem milionów zamordowanych przez hitlerowców obywateli polskich, ale możemy i powinniśmy naszą niezłomną walką o pokój wykazać narodowi polskiemu, że potępiamy zdecydowanie zbrodnie faszystów niemieckich i że naszym najgorętszym pragnieniem jest żyć w przyjaźni z narodem polskim".**

*

**Wszystkie niemieckie dzienniki demokratyczne zamieszczają na pierwszych stronach pod wielkimi tytułami pełny tekst wywiadu udzielonego przez premiera NRD — Otto Grotewohlą przedstawicielowi „Trybuny Ludu".**

**Wywiad z premierem rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej tow. Otto GROTEWOHLEM dla „Trybuny Ludu", zamieszczamy na str. 2.**

## Broszura p. t. „Rozmowa JÓZEFA STALINA z korespondentem „Prawdy", ukazała się w sprzedaży

**WARSZAWA.** Nakładem „Książki i Wiedzy" ukazała się na półkach księgarskich broszura pt. „Rozmowa JÓZEFA STALINA z korespondentem „Prawdy", w której genialny wódz światowego obozu pokoju we wnikliwy sposób ocenia aktualną sytuację polityczną i perspektywy na najbliższą przyszłość.

Broszura powyższa ukazała się w sprzedaży we wszystkich księgarniach „Domu Książki" na terenie całego kraju i w gminnych spółdzielniach. Nabyć ją można również u kolporterów we wszystkich większych zakładach pracy.

## Rząd ZSRR wyraża zgodę na konferencję wstępną czterech mocarstw

**MOSKWA.** Agencja TASS ogłosiła następujący komunikat:

**W odpowiedzi na notę rządu radzieckiego z dnia 5 lutego w sprawie zwołania sesji rady ministrów spraw zagranicznych rządy Francji, W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych wysunęły w dniu 19 lutego propozycję zwołania wstępnej konferencji przedstawicieli czterech państw w celu ustalenia porządku obrad rady ministrów spraw zagranicznych z tym, by ta wstępna konferencja odbyła się w Paryżu w dniu 5 marca br.**

**W dniu 1 marca rząd radziecki zakomunikował o swej zgodzie na propozycje trzech mocarstw.**

## Serdecznie żegnały kobiety Rzeszowa delegatki na I Kongres Ligi Kobiet

W dniu wczorajszym Rzeszów serdecznie żegnał delegatki z całego województwa udające się na I Ogólnokrajowy Kongres Ligi Kobiet.

Uroczystość jaka się odbyła na placu im. Stalina zgromadziła nie tylko delegatki udające się do Warszawy, ale wszystkie kobiety zrzeszone w Lidze Kobiet z terenu miasta z licznymi szturmówkami i transparentami. **Kobiety nasze przepojone wolą walki o trwały pokój żegnały swe delegatki przy współudziale przedstawicieli Partii, organizacji masowych i władz.**

Do zebranych przemówili: przewodniczący Prez. WRN tow. **Geraga,** przew. WKOP dr **Błoński,** przedstawiciel ORZZ tow. **Sztelga** i sekr. Zarz. Woj. Ligi Kobiet tow. **Kruczkowa.**

Ponadto delegacja młodzieży harcerskiej z TPD wręczyła delegatkom laurki z pozdrowieniami na I Kongres. Na uroczystość tą przybyła także delegacja chłopów w strojach ludowych z terenu woj. rzeszowskiego zrzeszonych w ZSCh, w imieniu których przemawiał średniorolny chłop **Adam Woda.**

Odegranie hymnu państwowego i „Międzynarodówki" zakończyło uroczystość.

Lwk.

## A. Sobolew ambasadorem ZSRR w Polsce

MOSKWA. Agencja TASS donosi:

Prezydium Rady Najwyższej ZSRR mianowało tow. Arkadiusza Aleksandrowicza Sobolewa ambasadorem nadzwyczajnym i pełnomocnym ZSRR w Polsce.

Prezydium Rady Najwyższej ZSRR zwolniło tow. Wiktora Zacharowicza Lebiedewa od obowiązków ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego ZSRR w Polsce.

## Wojska ludowe w Korei zadają ciosy wrogowi

MOSKWA. Agencja TASS donosi z Phenianu:

Komunikat dowództwa naczelnego koreańskiej armii ludowej z dnia 1 marca stwierdza:

**Na froncie centralnym oddziały armii ludowej w ścisłym współdziałaniu z oddziałami ochotników chińskich kontynuowały walki z wrogiem.**

PEKIN. Dowództwo naczelne armii ludowej Koreańskiej Republiki Ludowo Demokratycznej opublikowało w dniu 2 marca br. komunikat treści następującej:

**Oddziały armii ludowej w ścisłym współdziałaniu z oddziałami ochotników chińskich utrzymują na wszystkich frontach zajmowane pozycje. Na froncie centralnym oddziały armii ludowej toczą walki o charakterze lokalnym.**

Kryzys rządowy we Francji trwa nadal

## Komunistyczna Partia Francji wzywa do obrony praw narodu

PARYŻ. Jak już podaliśmy, we wtorek wieczorem rząd Plevena podał się do dymisji. **Przyczyną dymisji — jest rozbieżność zdań między partiami koalicji rządowej w sprawie zmiany ordynacji wyborczej.**

Partie rządowe, czyniąc przygotowania do wyborów, które mają się odbyć za 8 miesięcy dążą do przeprowadzenia takiej reformy ordynacji wyborczej, **która by umożliwiła im niedopuszczenie komunistów do parlamentu, niezależnie od ilości głosów, jakie padną na kandydatów komunistycznych.**

Francuska Partia Komunistyczna ogłosiła w związku z upadkiem rządu francuskiego odezwę, w której czytamy:

**Rząd upadł podczas dyskusji nad zmianą ordynacji wyborczej, której celem ma być uniemożliwienie narodowi francuskiemu swobodnego wypowiadania się. Partie rządowe chcą spętać naród. Kłócą się one, gdy dochodzi do rozdziału mandatów, które zamierzają ukraść klasie robotniczej. Partie reakcyjne chcą nie dopuścić komunistów do Zgromadzenia Narodowego. Gdyby machinacje te udały się — Francja wydana będzie na łup faszyzmu. Oszukańcza reforma ordynacji wyborczej ma na celu wybranie parlamentu wojny**

## Rząd de Gasperi'ego zachwiany

RZYM. W środę i czwartek doszło w Izbie Posłów do głosowań, które ujawniły kruchość sytuacji rządu de Gasperiego.

**W tej sytuacji koła polityczne uważają, że nie wykluczoną jest dymisja rządu de Gasperiego.**

# PRZYJAŹŃ Z POLSKĄ

## Wywiad z premierem rządu NRD tow. Otto Grotewohlem dla „Trybuny Ludu"

**Z okazji rozpoczęcia w dniu 1 marca Miesiąca Przyjaźni Niemiecko - Polskiej na terenie całej Niemieckiej Republiki Demokratycznej, premier Niemieckiej Republiki Demokratycznej, tow. Otto Grotewohl udzielił wywiadu korespondentowi „Trybuny Ludu" w Berlinie.**

**Pytanie:** *Miesiąc Przyjaźni Niemiecko-Polskiej który obchodzony będzie po raz pierwszy na terenie całej Niemieckiej Republiki Demokratycznej jest niewątpliwie wielkim wydarzeniem w dotychczasowych stosunkach między naszymi narodami. Czy zechciałby Pan, Premierze, jako jeden z orędowników idei przyjaźni niemiecko-polskiej, wskazać na główne elementy, które doprowadziły obecnie do jej urzeczywistnienia?*

**Odpowiedź:** Nasza polityka pokoju i przyjaźni ze Związkiem Radzieckim znajduje uzupełnienie w ustosunkowaniu się do krajów demokracji ludowej, a przede wszystkim do naszych sąsiadów nowej Polski i Czechosłowacji, jak również wszystkich pokój miłujących narodów. Zachodnie mocarstwa pragnęłyby przekształcić granicę na Odrze i Nysie w granicę trwałej nienawiści między Niemcami a ich wschodnim sąsiadem. Kiedy jasnym się stało, że wielka republika polska stracona jest dla anglo - amerykańskiego imperializmu, imperialistyczne mocarstwa zachodnie oraz ich plenipotenci zaczęli wykorzystywać sprawę granicy na Odrze i Nysie dla wzniecenia nienawiści między narodami. Hecą w sprawie granicy na Odrze i Nysie potrzebna im jest, aby w tym miejscu Europy rozniecić wzbierającą pożogę wojenną. Myśmy unieszkodliwili to zarzewie wojny, ponieważ nie chcemy wojny, lecz pragniemy pokoju. Granica na Odrze i Nysie jest dla nas granicą pokoju, którą gwarantuje przyjazny stosunek z narodem Polski.

Rząd polski, oraz rządy pozostałych demokracji ludowych powzięły wspólnie ze Związkiem Radzieckim na warszawskiej konferencji ministrów spraw zagranicznych w czerwcu 1948 roku postanowienia, które domagają się jedności Niemiec, zawarcia prawdziwego traktatu pokojowego i wycofania wojsk okupacyjnych. Postanowienia te oznaczają dla narodu niemieckiego wielką pomoc. Odzyskanie zaufania i spowodowanie opartego na dwustronnym szacunku stosunku do wszystkich narodów, wymaga przeto więcej niż kiedykolwiek przeciwstawienia się wszelkiemu szowinizmowi. Przyjaźń ze Związkiem Radzieckim, z Polską, z innymi demokracjami ludowymi i wszystkimi pokój miłującymi narodami jest więc trwałą podstawą polityki zagranicznej Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

**Pytanie:** *Demokratyczna młodzież niemiecka, nadzieja i duma republiki, zorganizowana w Związku Wolnej Młodzieży Niemieckiej FDJ — wielokrotnie dawała wyraz temu, że gotowa jest wraz z młodzieżą polską bronić pokojowej granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. W jakim stopniu świadomość takiej decyzji przeniknęła do całej młodzieży i do reszty społeczeństwa?*

**Odpowiedź:** Wolna Młodzież Niemiecka (FDJ) otworzyła nową kartę w historii niemieckiego ruchu młodzieżowego, oraz jej stosunku do młodzieży innych narodów. W statucie FDJ powiedziane jest:

„Wolna młodzież niemiecka stoi w obozie pokoju i demokracji, na którego czele znajduje się Związek Radziecki. Jako członek Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej, FDJ walczy o realizację zasad i celów Światowej Federacji, o związek bratni i solidarność młodzieży niemieckiej z postępową młodzieżą wszystkich narodów"

Silną podstawą przyjaźni młodzieży polską i niemiecką młodzieżą jest uznanie granicy na Odrze i Nysie jako granicy pokoju. Przewodniczący FDJ — Erich Honecker, wyraził to na III zjeździe Wolnej Młodzieży Niemieckiej. Mówiąc o usiłowaniach imperialistów podżegania Niemców przeciw Polsce — Honecker oświadczył:

„Nie mamy zamiaru dać się użyć do tego celu. Granica na Odrze i Nysie jest dla nas granicą pokoju, poprzez którą podajemy przyjaźnie narodowi polskiemu i polskiej młodzieży nasze dłonie do współpracy".

W niezmordowanej pracy oświatowej funkcjonariusze FDJ uświadamiali szerokie masy młodzieży o wielkim znaczeniu umów między rządem polskim a rządem Niemieckiej Republiki Demokratycznej z dnia 6 czerwca 1950 roku, a specjalnie o wytyczeniu granicy pokoju na Odrze i Nysie, jako dalszym ważnym kroku na drodze do utrwalenia pokoju. Spotkanie młodzieży trzech krajów na zlocie młodzieży w Zittau 15. 11. 1950 r. było świętem przyjaźni i pokoju. Było ono wyrazem protestu przeciw zbrodniczym planom amerykańskich imperialistów — którzy chcieliby siać nieufność i niezgodę w sercach młodzieży w Polsce, Czechosłowacji i w Niemieckiej Republice Demokratycznej. Układ przyjaźni między Związkiem Młodzieży Polskiej i Wolną Młodzieżą Niemiecką z 26 września 1950 r. pokazuje, że między polską i niemiecką młodzieżą nie tylko nie ma już żadnych problemów, które dzielą, ale, że młodzież obu narodów wspólnie rozwiązuje swoje pokojowe zadania.

W walce przeciwko amerykańskiemu imperializmowi, w walce przeciwko remilitaryzacji Zachodnich Niemiec młodzież Niemieckiej Republiki Demokratycznej stoi wspólnie z postępową młodzieżą Polski oraz młodzieżą innych narodów, pod przewodem sławą okrytego Komsomołu, w obejmującym cały świat froncie bojowników o pokój i o szczęście młodego pokolenia.

**Pytanie:** *Naród polski z uwagą śledzi sprawę przesiedleńców niemieckich ze wschodu. Czy zechciałby Pan, Panie Premierze, wyjaśnić czytelnikom polskim, w jaki sposób problem ten rozwiązany został w NRD i jak przedstawia się on obecnie w Zachodnich Niemczech?*

**Odpowiedź:** W Niemieckiej Republice Demokratycznej od roku 1945 wszyscy przybywający przesiedleńcy traktowani byli na prawach równych obywateli. Pokazuje to najlepiej wciąganie ich do procesu produkcji, prawo do równego kwaterunku, wielki udział przesiedleńców w korzyściach reformy rolnej i poważny udział w rzemiośle oraz handlu, specjalna opieka społeczna, jaką otacza się niezdolnych do pracy i starców, oraz małoletnie dzieci przesiedleńców.

W ramach ogólnego planowania kadr pracowniczych, przesiedleńcy traktowani są na równi z innymi. Prawie pół tora miliona przesiedleńców pracuje zawodowo w tym 150 tysięcy w administracji publicznej. Około 450 tys. przesiedlonej młodzieży uczy się, lub wciągnięte zostało do procesu produkcji. Niemiecka Republika Demokratyczna nie zna bezrobocia wśród młodzieży.

35 proc. pochodzącej z reformy rolnej ziemi przypadło przesiedleńcom. Tą drogą na sposób przesiedleńcy otrzymali ponad 90 tys. nowych gospodarstw chłopskich. Tym samym 400 tys. byłych przesiedleńców stało się znowu osadnikami. Kredyty i fundusze budowlane przyczyniły się do wzmocnienia nowych gospodarstw rolnych i do ogólnego polepszenia życia wszystkich przesiedleńców.

Wielu przesiedleńców znalazło zapewnioną egzystencję w rzemiośle, wzbogacając często swymi wysokimi kwalifikacjami rozwój naszego rzemiosła. Konwersja starych oszczędności została przeprowadzona w stosunku do dawnych przesiedleńców bardzo liberalnie, pomimo wielu wypadków braku niektórych dokumentów. Będący bez środków lub niezdolni do pracy przesiedleńcy wspomagani są wedle ogólnie obowiązujących przepisów. Dalsza poprawa gospodarczego położenia przesiedleńców została osiągnięta przez wydanie ustawy z dnia 8 września 1950 r., która stawia do dyspozycji byłych przesiedleńców kredyty na zakup sprzętu domowego.

W ostatnich latach osiągnęliśmy w końcu to, że stworzyliśmy byłym przesiedleńcom nową ojczyznę w Niemieckiej Republice Demokratycznej i dzisiaj ludzie ci, którzy specjalnie mocno odczuli skutki barbarzyństw Hitlera, biorą już udział jako równouprawnieni obywatele w odbudowie pokojowej gospodarki.

W Zachodnich Niemczech dzieje się wręcz przeciwnie. Układ poczdamski nie został wykonany, nie została przeprowadzona demokratyczna reforma rolna, a zbrodniarze wojenni i królowie koncernów w coraz szerszym zakresie powracają na kluczowe stanowiska. Przesiedleńcy traktowani są jako uciążliwi przybysze i niepożądani stołownicy. Mieszkają przeważnie w obozach i prowadzą w nędzy i opuszczeniu beznadziejną, godną pożałowania egzystencję.

Trzymani są oni przez anglo - amerykańskie władze okupacyjne, oraz przez rząd w Bonn, świadomie w rozgoryczeniu, aby stali się posłusznymi najemnikami w przygotowaniach do trzeciej wojny światowej przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej. Ale również wśród przesiedleńców w Zachodnich Niemczech bierze już górę rozsądek. Widzą właściwe cele amerykańskich podżegaczy wojennych, oraz stawiają opór Adenauerowi i jego pomocnikom. Akcja uświadamiająca, prowadzona przez Narodowy Front Demokratycznych Niemiec, przez zwolenników pokoju w Zachodnich Niemczech, oraz przez Komunistyczną Partię Niemiec (KPD), rozwija również i wśród przesiedleńców w Zachodnich Niemczech masowy ruch, zmierzający do ustanowienia zjednoczonych, niezależnych, demokratycznych i pokojowych Niemiec, a tym samym do zapewnienia pokoju w Europie i na całym świecie.

**Pytanie:** *Pokój zależy w poważnym stopniu od tego, czy Niemcy będą zjednoczone i demokratyczne. Wiemy, że Niemiecka Republika Demokratyczna znajduje się wraz z Polską w jednym obozie pokoju i postępu. Współpraca i przyjaźń niemiecko-polska jest jednym z warunków pokoju w Europie i na całym świecie. Jakie jest oddziaływanie Niemieckiej Republiki Demokratycznej na Zachodnie Niemcy i jak szerokie są koła walczące o pokój w zachodnio-niemieckim społeczeństwie?*

**Odpowiedź:** Przy tym pytaniu pragnę powołać się na moją deklarację rządową w Izbie Ludowej z dnia 30 stycznia 1951 r. Stanowisko narodu niemieckiego pokazuje wyraźnie jak dalece rząd (NRD) reprezentował szeroką opinię, kiedy zaproponował przez mój list do doktora Adenauera w Bonn, powołanie ogólnoniemieckiej rady ustawodawczej, celem utworzenia ogólnoniemieckiego, suwerennego, demokratycznego i pokojowego rządu tymczasowego, dla opracowania traktatu pokojowego dla zjednoczonych Niemiec oraz stworzenia warunków dla przeprowadzenia wolnych, ogólnokrajowych wyborów i'o apelu Izby Ludowej z 30 stycznia 1951 r. do parlamentu w Bonn, nie ulega już żadnej wątpliwości, że rząd p. Adenauera ze swoimi oświadczeniami i postępowaniem znajduje się w sprzeczności z wolą naszego narodu w całych Niemczech.

Nawet sam wicekanclerz z Bonn, Blucher musiał stwierdzić w Sztutgarcie: „Świat powinien zdać sobie sprawę z tego, że naród niemiecki w 99 proc. wypowiada się przeciwko remilitaryzacji".

Ze wszystkich stron Niemiec, ze wszystkich warstw społecznych Niemiecka Republika Demokratyczna otrzymuje codziennie potwierdzenia tego faktu. Organizacje wszelkiego rodzaju, robotnicy, chłopi, naukowcy, technicy, artyści, duchowni, kupcy, eksporterzy i fabrykanci, rzemieślnicy i rękodzielnicy, mężczyźni o kobiety, młodzi i starzy, wszyscy oni wyrażają pragnienie zjednoczenia Niemiec, pokoju i walki przeciwko remilitaryzacji.

Rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej i ludność naszego kraju będą wobec tego kontynuować wysiłki, celem przywrócenia jedności naszej ojczyzny, zawarcia traktatu pokojowego i wzmożenia walki przeciwko remilitaryzacji Cele te stają się z każdym dniem coraz bardziej nieodpartym żądaniem całego narodu. Albowiem —

„Nie ulega wątpliwości, że istnienie Niemiec demokratycznych i pokój miłujących obok istnienia miłującego pokój Związku Radzieckiego — wyklucza możliwość nowych wojen w Europie, kładzie kres przelewom krwi w Europie i uniemożliwia ujarzmienie krajów europejskich przez imperialistów świata". STALIN.

Z życzeniem spełnienia tych słów wszyscy postępowi i pokój miłujący ludzie w Niemieckiej Republice Demokratycznej podają w dniu rozpoczęcia „Miesiąca Niemiecko - Polskiej Przyjaźni" swoim polskim przyjaciołom i sąsiadom dłoń przyjaźni po wiekowej nienawiści i wojnach między niemieckim a polskim narodem, niechaj nastanie wreszcie era pokoju i przyjaźni.

*Wywiad przeprowadził*
*MARIAN PODKOWIŃSKI*

# Pod hasłem jedność akcji mas pracujących

## w walce przeciwko remilitaryzacji Niemiec Zachodnich

## odbędzie się europejska konferencja robotnicza

BERLIN. Dziennik „Neues Deutschland" opublikował apel komitetu przygotowawczego dla zwołania europejskiej konferencji robotniczej przeciwko remilitaryzacji Niemiec.

**Robotnicy i robotnice!** — stwierdza apel — **Załogi wielu zakładów Niemiec Zachodnich poparły inicjatywę robotników metalurgicznych „Gasper-Huette" zwołania europejskiej konferencji robotniczej przeciwko remilitaryzacji Niemiec. Robotnicy szeregu zakładów Francji i Belgii postanowili aktywnie poprzeć tę propozycję. Również robotnicy innych krajów wyrazili zgodę przeprowadzenia tej konferencji.**

**Robotnicy i robotnice! Nie zagoiły się jeszcze rany po zbrodniczej wojnie faszyzmu niemieckiego w Europie, a już dziś, w niecałe sześć lat po zakończeniu tej wojny czynione są przygotowania do nowej rzezi.** Generałowie nazistowscy znów opracowują plany wojenne. Król armat — Krupp został zwolniony z więzienia. Wiele zakładów przemysłowych produkuje broń. Podżegacze wojenni tworzą armie najemników wszystko to zmierza wyraźnie do rozpętania trzeciej wojny światowej. Ciężkie brzemię przygotowań wojennych spada na barki mas pracujących.

**Zadaniem robotników jest aktywne występowanie przeciwko remilitaryzacji Niemiec. Jesteśmy przekonani, że klasa robotnicza w ścisłej współpracy ze wszystkimi miłującymi pokój ludźmi zdoła pokrzyżować plany podżegaczy wojennych.** Dlatego też przedstawiciele robotników francuskich i niemieckich, odpowiadając na inicjatywę załogi zakładów metalurgicznych **„Gaspar - Heutte", postanowili zwołać europejską konferencję robotniczą przeciwko remilitaryzacji Niemiec.** Komitet przygotowawczy proponuje robotnikom i robotnicom całej Europy:

**Zwołać w Berlinie europejską konferencję robotniczą w dniach od 23 do 25 marca 1951 r.**

Z braterską jednomyślnością wybrać delegatów na tę konferencję z każdej gałęzi przemysłu spośród robotników zorganizowanych i niezorganizowanych.

Wezwać **kierownicze organa związków zawodowych w każdym kraju i międzynarodowe organizacje związkowe do udziału w tej konferencji i wyrażenia tam swej opinii.**

Konferencja powinna się odbyć pod hasłem:

**„Jedność akcji mas pracujących i związków zawodowych krajów europejskich w walce przeciwko remilitaryzacji Niemiec".**

Komitet przygotowawczy dla zwołania europejskiej konferencji robotniczej przeciwko remilitaryzacji Niemiec, przeniknięty wiarą w solidarność międzynarodową klasy robotniczej wzywa wszystkich robotników do jedności akcji w walce przeciwko niebezpieczeństwu wojny i remilitaryzacji Niemiec.

**Niech żyje solidarność robotników wszystkich krajów w walce przeciwko remilitaryzacji Niemiec! — Niech żyje pokój!**

## Zwiększenie zbrojeń — zmniejszenie stopy życiowej

# Ludność krajów zwasalizowanych przez USA ugina się pod ciężarem wysokich cen

LONDYN. Prasa burżuazyjna usiłuje ukryć przed narodem angielskim zniżkę cen na artykuły spożywcze i wyroby przemysłowe wprowadzone w Związku Radzieckim. Koła rządowe usiłują ukryć przed narodem to nowe osiągnięcie radzieckich mas pracujących szczególnie dlatego, że w Anglii w dniu 1 marca nastąpił nowy wzrost cen.

Podwyższono m. in. przeciętnie o 20 proc. ceny posiłków w restauracjach i o 25 proc. ceny w kawiarniach. — Jak wiadomo, w styczniu br. przydział mięsa na kartki został obniżony i wynosi obecnie około 100 gramów miesięcznie. Ostatnio zdrożały ziemniaki. Ceny wyrobów wełnianych zdrożały prawie 6-krotnie w porównaniu z okresem przedwojennym.

W związku z polityką zbrojeniową rządu labourzystowskiego, należy oczekiwać dalszego znacznego wzrostu cen artykułów spożywczych i wyrobów przemysłowych w Anglii.

SZTOKHOLM. Realna wartość płac i poziom życia ludności pracującej stale się obniża. W porównaniu z rokiem 1939 ceny artykułów powszechnego użytku w Szwecji były w połowie lutego br. o 80 proc. wyższe. Od 1 kwietnia br. ceny biletów kolejowych i frachtów mają wzrosnąć od 6—40 proc., taryfy telefoniczne i telegraficzne od 30—100 proc., a taryfa pocztowa od 30—300 proc.

KOPENHAGA. Wszystkie dzienniki donoszą o nowym wzroście cen artykułów spożywczych w Danii. Z dniem 1 marca cena chleba wzrosła o 5 proc., mleka o 6 proc., a kawy o 4,5 proc. Ceny wyrobów jedwabnych podwyższone zostały o 20 proc. a ceny świec o 10 proc. Wkrótce ma nastąpić zwyżka cen margaryny i mydła. Z dniem 1 kwietnia cena papieru będzie podwyższona o 25 proc. i w związku z tym podrożeją dzienniki i czasopisma. W dniu 1 kwietnia wzrosną tak że ceny biletów tramwajowych, gazu i węgla.

Dziennik „Land og Folk" podkreśla, że stały wzrost cen jest bezpośrednio związany z polityką militaryzacji i z zakupem sprzętu wojennego w Stanach Zjednoczonych oraz jest wynikiem niekorzystnego dla Danii układu handlowego z Anglią.

# Sesja Rady Gospodarczo-Społecznej ONZ

MOSKWA. Agencja TASS donosi:

W Santiago trwa sesja Rady Gospodarczo-Społecznej. Rada kontynuuje dyskusję nad sprawą naruszania praw związków zawodowych.

Delegat czechosłowacki Nosek wniósł projekt rezolucji, obejmującej podstawowe propozycje Światowej Federacji Związków Zawodowych odnośnie brutalnego gwałcenia praw związkowych w Stanach Zjednoczonych, Anglii i innych krajach kapitalistycznych, przedstawiciel ZSRR — Korniejew poparł projekt rezolucji czechosłowackiej, wskazując, że w wielu krajach kapitalistycznych, a w szczególności w USA, Anglii, Francji, Grecji, Brazylii i Japonii depcze się brutalnie prawa związków zawodowych.

# Organizacja partyjna w grom. Kupno
## pomaga zetempowcom w szkoleniu ideologicznym

W sali szkoły podstawowej w Kupnie (pow kolbuszowski) zebrała się grupa młodzieży — dziewcząt i chłopców. Tutaj ma się odbyć szkolenie ideologiczno - organizacyjne. Szkolenie odbywa się w każdy czwartek o godzinie 17. Propagandystą tego zespołu jest przewodniczący koła ZMP — **Jan Łagowski**, nauczyciel. Szkolenie rozpoczęło się w połowie listopada ub. roku. Początkowo zapisano na kurs 20 członków koła, ale obecnie przychodzi około 30 osób. W szkoleniu bierze udział również młodzież niezorganizowana.

Na ostatnim zebraniu szkoleniowym obecnych było 28 członków. Zajęcia rozpoczęto odśpiewaniem hymnu młodzieżowego. Następnie propagandysta, kol. Łagowski, omówił zagadnienia związane z samorodną twórczością artystyczną w ZSRR — temat ten przerabiano nadprogramowo. Przed wykładem każdy z obecnych otrzymał ciekawe ilustracje dotyczące tematu. Kol. Łagowski mówił obszernie o rozwoju sztuki ludowej w ZSRR i o jej nowej treści. Polityczny aspekt temu zagadnieniu nadano w ZSRR, wcielając w życie uchwały WKP(b) w sprawie przebudowy literacko - artystycznych organizacji. — Podobnie w Polsce — wyjaśnia kol. Łagowski — twórczość ludowa otoczona jest szczególną opieką.

Następnie propagandysta zadaje kilka pytań z przerobionych już tematów. Na pytanie „jak wygląda życie chłopów w ZSRR", kol. Markówna odpowiada — **„Chłopom w ZSRR jest dobrze, ponieważ pracują kolektywnie w kołchozach. Mają swoje działki przyzagrodowe, mają dostęp do życia kulturalnego i sami rozwijają twórczość ludową** Druga z koleżanek, uzupełnia, że **chłopi — starcy mają zapewnioną opiekę, gdy już sami nie mogą pracować.**

Z kolei omawiają zagadnienia aktualne. Na pytanie, jakie ostatnio zaszły wypadki w województwie krakowskim — jeden z kolegów **opowiada o procesie księży z Wolbromia, którzy współpracowali z podziemiem. Surowe wyroki jakie zapadły są zupełnie słuszne, gdyż w okresie rozbudowy kraju nie można wrogiej działalności tolerować.**

Dalej wykładowca zadaje pytanie — w jaki sposób dążymy do przebudowy naszej wsi. Kol. **Sudoł** odpowiada — **„Dążymy do budowy spółdzielni produkcyjnych, które zapewniają dobrobyt naszej wsi. Mamy 4 statuty spółdzielni produkcyjnych. Aby jednak można było przejść do przebudowy naszej gospodarki należy rozbudowywać nasz ciężki przemysł, który dostarczy wsi traktorów i maszyn".** Na pytanie, jakie zadania stoją obecnie przed młodzieżą ZMP na terenie wsi — jeden z kolegów odpowiada — **„Przede wszystkim musimy przekonać naszych rodziców o wyższości gospodarki kolektywnej, uświadamiać mało i średniorolnych chłopów, mobilizując ich do walki z wrogiem klasowym. Jedynie przez spółdzielczość produkcyjną, wieś dokona przebudowy gospodarczej".**

Młodzież ZMP-owska zna dobrze naszych czołowych działaczy partyjnych członków Biura Politycznego KC — życie i walkę tow. **Rokossowskiego — Marszałka Polski.**

Drugą część zajęć poświęcono na przygotowanie i śpiewanie pieśni radzieckich i polskich. Zajęcia zespołu przebiegają w serdecznej, przyjacielskiej atmosferze. Zeszół ten prowadzi dziennik. Jak wynikało z zapisków, to przerobiono dotychczas tematy, jak np. **o tradycjach ZMP, jak żyją robotnicy i chłopi w ZSRR, pomoc i przykład ZSRR, gwarancją realizacji planu 6-letniego, zagadnienia planu 6-letniego, życiorys tow. Stalina.** Dziennik prowadzony jest wzorowo. — Kontrola obecności na zajęciach wykazuje pełną frekwencję.

Co przyczyniło się do tego, że zespół szkoleniowy ZMP w Kupnie dobrze pracuje?

W pierwszym rzędzie opieka i pomoc ze strony Podstawowej Organizacji Partyjnej.

Organizacja partyjna widzi wśród młodzieży ZMP rezerwę przyszłych kadr partyjnych, dlatego też podchodzi do zagadnienia szkolenia politycznego ZMP z pełnym zrozumieniem. Sekretarz Podstawowej Organizacji Partyjnej, tow. Cisek omawia zawsze na zebraniach wyniki pracy koła ZMP na terenie gromady. Sam często przychodzi na szkolenie polityczne ZMP, udzielając cennych wskazówek. Z pomocą przychodzi również grono nauczycielskie, a przede wszystkim kol. Łagowski, który wiele pracuje nad podniesieniem poziomu ideologicznego młodzieży. Członkowie koła wykazują duże zainteresowanie szkoleniem, o czym świadczy chociażby pełna frekwencja i ożywiona dyskusja na zajęciach. Niewątpliwie, organizacja ZMP w gromadzie Kupno, przy dalszej, systematycznej pomocy ze strony organizacji partyjnej w szkoleniu spełni zadania, jakie stoją przed nią w przebudowie wsi polskiej, w realizacji planu 6-letniego.

**Janina Kicówna**
instruktor Wydz. Prop. KW PZPR w Rzeszowie.

# Czutkichowcy w krośnieńskiej Państw. Szkole Tkackiej
## walczą o najwyższą jakość produkcji

W pierwszej połowie stycznia br w szkole odbywało się posiedzenie szkolnego zarządu ZMP. 15-letni Ryszard Sroka, stojąc w korytarzu, widział jak na posiedzenie przybył również z papierową teczką, czymś mocno wypchaną, dyrektor szkoły — Jan Michalski.

No, cóż — pomyślał sobie uczeń Sroka — widocznie będą omawiali jakieś ważne sprawy. Zastanawiając się nad czym też będą obradować koledzy z Zarządu stał dalej oparty o framugę okna. Drzwi za dyrektorem Michalskim, który wszedł do jednego z pokoi, pozostały półotwarte. Ryszard Sroka słyszał więc jak dyrektor Michalski mówił... „brygady Czutkicha mają za zadanie produkować jak najlepiej przy równoczesnej walce o ilość". Dyrektor wspomniał również w jaki sposób Czutkich w Związku Radzieckim wypracował nowe formy pracy. Coś tam mówił jeszcze dyr. Michalski, lecz młody Sroka nie słyszał już tego, a to po prostu z dwóch przyczyn. Dlatego, że to, o czym mówił dyr. szkoły chciał wprowadzić czym prędzej w czyn, po drugie, że czas już było udać się na zajęcia.

Poszedł więc do szkolnych warsztatów. Odchodząc od okna myślał o tym, co mówiono na posiedzeniu zarządu ZMP. Do hali produkcyjnej wszedł mocno zamyślony. Bo też było o czym myśleć. — Teoretyczne normy znał, lecz dyrektor Michalski mówił o sposobie osiągania najwyższej normy, tak jak to uczynił Czutkich. Wreszcie postanowił sobie, że to o czym mówiono na posiedzeniu zarządu szkolnego ZMP musi zrealizować.

— Postanowiłem i muszę, muszę pokazać kolegom, że nie jestem ostatni.

Wiedział, że osiągnięcie najwyższej jakości produktu z równoczesną walką o ilość wymaga przede wszystkim opanowania ruchów przy pracy i znajomości działania maszyny. Od swojej „dwunastki" nie odchodził ani na chwilę. Po 8 godzinach usilnej pracy mógł się pochwalić nieobywałym osiągnięciem.

*Tadeusz Wiedak, członek ZMP osiągnął 91,8 proc. normy wydajności teoretycznej i 202,5 normy praktycznej*

Pierwszy w Polsce 15-letni uczeń Sroka przekroczył dotychczas osiągane normy teoretyczne w przemyśle włókienniczym. Starzy fachowcy uważali, że nie można osiągnąć przy tym systemie maszyn więcej ponad 80 proc. normy teoretycznej. Sroka osiągnął jednak 89,9 proc. wydajności teoretycznej i 198 proc. normy praktycznej.

Młodym inicjatorem zainteresowali się wszyscy uczniowie, uchodził on w dniu tym za bohatera szkoły.

*Ryszard Sroka, ZMP-owiec, inicjator brygad czutkichowców w Państwowej Szkole Tkackiej w Krośnie*

Sprawdzał wyprodukowany towar, nie wierzyli mu, gdy opowiadał im w jaki sposób osiągnął tak wysoki procent normy i że zlikwidował do minimum postoje maszyny i zrywanie się nici.

Ryszard Sroka nie pozwolił jednak swym kolegom, aby tylko podziwiali jego pracę i wysoką wydajność. Wezwał kilku kolegów do współzawodnictwa. Pierwszy przyjął wezwanie Józef Bęben, wypracowując 90,8 proc. wydajności teoretycznej i 176 proc. normy praktycznej.

Utworzono pierwszą brygadę czutkichowców. Zapoczątkowała ona nowy ruch wśród młodzieży tej szkoły. Wspaniałe osiągnięcia Ryszarda Sroki i Józefa Bębna porwały innych kolegów, którzy zdobyli jeszcze piękniejsze wyniki, jeszcze wyższy procent normy. Tadeusz Wiedak wypracował 91 proc. normy teoretycznej i 202.5 proc. normy produkcyjnej, Jan Soliński, który osiągnął najwyższą dotąd normę wydajności teoretycznej w 93,7 proc

*Jan Soliński, członek ZMP, osiągnął najwyższą dotychczas normę wydajności teoretycznej 93,7 proc.*

[illegible] w Państwowej Szkole Tkackiej w Krośnie istnieje już 6 brygad czutkichowców, jedna brygada produkcyjna, 9 brygad korabielnikowców i 2 brygady montażowe.

Sześć młodzieżowych brygad czutkichowców postanowiło produkować towary najwyższej jakości.

Młodzież Państwowej Szkoły Tkackiej w Krośnie kierowana przez organizację ZMP, doceniając ważność jej udziału w realizacji planu 6-letniego, wypracowuje nowe metody pracy oparte na doświadczeniach czołowych robotników, budowniczych komunizmu w Związku Radzieckim.

**K. D.**

# Narada racjonalizatorów rolnictwa

**Biuro postępu technicznego Ministerstwa Rolnictwa, pragnąc dopomóc chłopom — racjonalizatorom w opracowaniu ich pomysłów technicznych, zwołało w tych dniach specjalną konferencję, na którą przybyli racjonalizatorzy oraz inżynierowie — konstruktorzy maszyn rolniczych z różnych zakładów i instytutów technicznych. W konferencji wzięli udział przedstawiciele PKPG, CZ PGR i CZ PGM.**

**Chłopi — racjonalizatorzy przywieźli ze sobą swoje szkice, projekty i plany, dotyczące głównie ulepszeń sadzarek ziemniaczanych i kopaczek do ziemniaków. Do niektórych projektów wniesiono pewne poprawki konstrukcyjne i projektodawcom zapewniono pomoc przy ich realizowaniu.**

**Na specjalne wyróżnienie zasługuje sadzarka ziemniaczana, wmontowana do parokonnego pługa, skonstruowana z różnych bezużytecznych części starych maszyn rolniczych, przez Antoniego Zalewskiego, kowala ze spółdzielni produkcyjnej w Przemnie, w woj. wrocławskim. Sadzarka konstrukcji ob. Zalewskiego użyta była w r. 1950 przy sadzeniu ziemniaków w spółdzielni produkcyjnej w Przemnie. Dzięki jej zastosowaniu zmniejszono o 4—5 osób liczbę zatrudnionych przy sadzeniu 1 ha ziemniaków i szybciej przeprowadzono samo sadzenie.**

**Wyróżniły się również projekty kopaczek ziemniaczanych pomysłu: Mariana Obrębskiego, pracownika PZGS w Radzyniu, w woj. lubelskim, Kazimierza Palmowskiego, agronoma POM w Zakrzewie, w woj. bydgoskim oraz Jana Woźnego, małorolnego chłopa z Wiskowic, w woj. opolskim. Główną zaletą zgłoszonych projektów są mechanizmy, oddzielające w czasie kopania łęciny od ziemniaków i oczyszczające z grudek ziemi ziemniaki.**

**Wszystkie pomysły przekazane zostały głównej komisji racjonalizatorskiej przy Min. Rolnictwa, która po uważnym rozpatrzeniu i ewentualnych przeróbkach przekaże je do szerszego stosowania w praktyce.**

# Uchwała Prezydium Rządu
## o zasadach prowadzenia stołówek pracowniczych

Prezydium Rządu na ostatnim posiedzeniu powzięło uchwałę w sprawie zasad prowadzenia stołówek pracowniczych i tworzenia oddziałów zaopatrzenia robotniczego.

Z uchwały Prezydium Rządu wyłączone są istniejące przy zakładach pracy stołówki nie prowadzone przez spółdzielnie spożywców, ani przez komórki zaopatrzenia robotniczego, jak stołówki przy bursach, szkołach, szpitalach i innych instytucjach, których budżety obejmują wyżywienie osób korzystających ze świadczeń tych instytucji.

Prezydium Rządu postanowiło, iż spółdzielnia spożywców może prowadzić stołówkę najmniej dla 80 konsumentów. Zakłady przemysłowe o znaczeniu kluczowym mogą prowadzić stołówki we własnym zakresie jedynie na podstawie orzeczenia przewodniczącego PKPG.

Każda stołówka winna stanowić samodzielną komórkę organizacyjną i mieć określoną górną granicę stołujących się w niej osób.

Koszty związane z prowadzeniem stołówki pokrywają konsumenci. Państwo przychodzi z pomocą tym placówkom w zakresie wyposażenia.

W zakładach prowadzących stołówki we własnym zakresie, należy utworzyć oddziały zaopatrzenia robotniczego, które oprócz tego mają prowadzić bufety, sklepy przyzakładowe, pomocnicze gospodarstwa ogrodniczo - warzywnicze, tuż trzody chlewnej, hodowlę bydła, warsztaty naprawy obuwia, pracownie krawieckie, pralnie itp. Oddziały zaopatrzenia robotniczego stanowią wyodrębnioną jednostkę organizacyjną przedsiębiorstwa, a koszty utrzymania jest włączony w plan finansowo - gospodarczy przedsiębiorstwa.

Spółdzielnie spożywców przejmą w terminie do końca 1955 r. stołówki od przedsiębiorstw, które nie otrzymają zezwolenia na ich prowadzenie od przewodniczącego PKPG.

## Z wojewódzkiej narady siewnej (II)

# Czy tylko traktory?...

Przygotowanie maszyn i sprzętu technicznego w POM do akcji siewnej jest bezwątpienia ważną sprawą, niemniej nie może ona przesłaniać bardziej istotnego i zasadniczego zagadnienia, by maszyny te miały ostatecznie gdzie pracować. Wyremontowanie traktorów, pługów czy siewników, to jedna część pracy i jej początek, a nie koniec. Poza traktorem trzeba jeszcze widzieć ludzi u siebie oraz w spółdzielniach produkcyjnych, ziemię — trzeba się zatroszczyć na czas o dobre ziarno, nawozy sztuczne, każdemu przydzielić określone zadanie do wykonania. Musi być plan, organizacja i podział pracy w polu, zaopatrzenie oraz świadomość, że każdy ar zaoranej ziemi i ziarno w nią rzucone, to nasz chleb, wkład w plan 6-letni i utrwalenie pokoju.

Wtedy dopiero przebieg siewów będzie pomyślny.

Kierownictwo i agronomowie POM nie docenili należycie tych wszystkich czynników składających się na dobre przygotowanie spółdzielni produkcyjnych do siewów wiosennych. Wykazała to dyskusja na wojewódzkiej naradzie siewnej w Rzeszowie w dniu 27. 2. br.

### POM-y A SPÓŁDZIELNIE PRODUKCYJNE

Sprzęt przyczepny naprawiono we własnym zakresie w 100 proc., traktory w 79 proc., przy czym z naprawą pozostałych zwlekają warsztaty TOR. Dotychczas zawarto umowy na 3.000 ha orki średniej. Czyli technicznie POM-y są na ogół przygotowane, natomiast niedostatecznie zajęto się pracami agrotechnicznymi i przygotowawczymi w spółdzielniach produkcyjnych.

Plany gospodarcze w spółdzielniach są zbyt powierzchownie opracowane. Do 27. 2. br. zaledwie 35 spółdzielni zamówiło nawozy sztuczne a jeszcze mniej wykupiło je i zwiozło na miejsce do siebie. Z całej ilości nawozów przyznanej na woj. rzeszowskie 85 proc. znajduje się już w magazynach GS, a tylko 3 proc. z tego zostało rozprzedane. Nawozy będą rezerwowane jedynie do 10. 3., a po tym terminie będą sprzedawane na wolnym rynku. Ich wykupienie przez spółdzielnie i zwiezienie do magazynów jest sprawą pilną.

Nie lepiej jest z zamówieniami na materiały siewne w Centrali Nasiennej. Dokonały je jedynie 4 powiaty: Sanok, Gorlice, Tarnobrzeg i Lubaczów a na ziemniaki: Lubaczów i Gorlice

Nie zawarcie w większości przez POM umów ze spółdzielniami produkcyjnymi jest przyczyną, że nie opracowano jeszcze dokładnych planów pracy i opóźnia to odbycie narad produkcyjnych z załogami oraz utworzenia brygad traktorowych do pracy w polu.

Taka sama sytuacja jest z organizacją i podziałem pracy wiosennej w spółdzielniach produkcyjnych. Powtarzane są błędy z ubiegłego roku. Podajemy charakterystyczny przykład. Według oświadczenia kierownika Wydz. Rol. i Leśn. Prezydium PRN w Przemyślu, w spółdzielni w Stubnie utworzono już dwie brygady polowe i jedną wewnętrzną. Jeżeli chodzi o uprawę buraków cukrowych, to każdemu z członków przydzielono określoną ilość arów do indywidualnej obróbki. Jest to niewłaściwy podział, gdyż przew. spółdzielni tow. Antoni Karmański składając sprawozdanie na walnym zebraniu, które zatwierdzało roczny bilans, powiedział, że w ub. roku w ten sposób podzielona praca przyniosła straty na obszarze 3,5 ha buraków cukrowych, które musiano zaorać i zasiać mieszankami paszowymi.

Doświadczenia roku 1950 wykazały, że uprawy roślin przemysłowych pochłaniają najwięcej dniówek obrachunkowych, dlatego też spółdzielnie kontraktujące obecnie winny dbać o to, by był odpowiedni stosunek roślin kontraktowanych do obszaru siewnego i do członków pracujących. Przyjęto, że spółdzielnie mogą kontraktować 30 proc roślin z tym, by na jednego członka pracującego nie wypadło więcej jak 30 arów. Tytoń, warzywa i trzodę chlewną mogą kontraktować w dowolnej ilości, uprawiać i hodować na działkach przyzagrodowych.

### BŁĘDY TRZEBA USUNĄĆ

Spółdzielnie produkcyjne poczyniły dopiero pierwsze kroki, by przygotować się do akcji siewnej. Do 1 bm. miały być gotowe plany gospodarcze, obejmujące również i siew wiosenny. Należy więc przypuszczać, że z tą chwilą przygotowania nabiorą większego rozmachu.

Trzeba się spieszyć z zawarciem umów, z zaopatrzeniem w ziarno i nawozy, dokonać podziału pracy między członków spółdzielni i wzmocnić wśród nich robotę polityczną.

Dopilnować należy wkładów od członków wynikających z ich obowiązków statutowych. Za to wszystko są odpowiedzialni przede wszystkim agronomowie POM, którzy w oparciu o pomoc i kierownictwo partii zadanie swoje muszą wypełnić.

Nie zmniejsza to w żadnej mierze współodpowiedzialności całego aktywu społeczno - gospodarczego i rad narodowych.

Do tej pory było źle, bo traktor przysłaniał żywego człowieka, którego nie widziało kierownictwo POM. Stan ten musi ulec radykalnej zmianie na lepsze. Opóźnienie przygotowań grozi w następstwie zupełnym chaosem organizacyjnym w przeprowadzaniu siewów, a do tego dopuścić nie wolno. **jn.**

# PPB w Rzeszowie zwiększyło przerób w okresie budownictwa zimowego o 30 proc.

Nabyte doświadczenia w roku ubiegłym w pracach zimowych pozwoliły Państwowemu Przedsiębiorstwu Budowlanemu w Rzeszowie przystąpić w roku bieżącym do rozpoczęcia prac zimowych na własnych budowach z większym aniżeli w roku ub. powodzeniem. Uzyskane rezultaty, jakie zanotowano w okresie zimowym roku bieżącego wyrażają się bowiem w wykonaniu i przekroczeniu planu robót budowlanych na rok 1950.

Gdy w roku ub. prowadzone były prace zimowe tylko na 30 budowach i to przeważnie wewnątrz ukończonych już budynków, to w roku bieżącym prace zimowe objęły już 61 budów, czyli dwa razy więcej, a na wielu z nich prowadzone były (przy odpowiednim zabezpieczeniu materiałów budowlanych) normalne prace murarskie. Tylko 66 proc. wykonanych robót w okresie ostatnich miesięcy przypada na roboty wewnętrzne, reszta zaś na roboty prowadzone na powietrzu.

Trzeba zaznaczyć, że PPB nie otrzymało zapowiedzianego sprzętu budowlanego do prac zimowych, który miał ułatwić wykonywanie prac budowlanych w okresie większych mrozów. Wszystkie prace wykonywane więc były w warunkach przygotowanych i zorganizowanych według instruktażu i pomysłów samych robotników starających się o należyte zabezpieczenie materiałów i jakość wykonywanej roboty. Mimo tych niedociągnięć, roboty przy montażu i zbrojeniach prowadzone były na budowach w temperaturze minus 8 stopni, a inne nawet w temperaturze minus 15 stopni.

Nie bez znaczenia pozostało zlikwidowanie sezonowości w budownictwie przez PPB w Rzeszowie na zatrudnienie robotników. Normalnie w okresie zimy lat ubiegłych duży procent ludzi zwalniano na przeciąg nawet kilku miesięcy a obecnie prawie w całym składzie załogi prowadzą normalne zajęcia w budownictwie.

Poważnym osiągnięciem PPB w tegorocznych pracach zimowych jest m. in. wzrost przerobu na jedną godzinę robocą, która wzrosła w stosunku do okresu zimowego roku ubiegłego średnio o 30 proc. Niektóre oddziały i budowy, dzięki dobrej organizacji pracy uzyskały jeszcze większe cyfry i do nich należy zaliczyć rejon kierownictwa budowy Nr. 2 w Rzeszowie oraz oddział w Stalowej Woli. Osiągnęły one wzrost przerobu w stosunku do roku ubiegłego większy o 40 proc.

Są jednak i takie budowy które przez złą organizację pracy nie osiągnęły średniego wzrostu przerobu (o 30 proc.) i tu należy wymienić oddział w Kraśnie, który zajął w obecnym sezonie budownictwa zimowego ostatnie miejsce w woj. rzeszowskim. (z)

# Pracownicy Rzeszowskiej Spółdzielni Spożywców wybrali nowy zarząd związkowy

Ostatnie zebranie Koła Związkowego przy Rzeszowskiej Spółdzielni Spożywców poświęcone było omówieniu dotychczasowych osiągnięć i niedomagań w pracy oraz wskazaniu wytycznych do przyszłej pracy nowego zarządu.

Na zebranie to oprócz pracowników przybyli także przedstawiciele partii i Zarządu Głównego Zw. Zaw. Pracowników Spółdzielczych.

Sprawozdanie z dotychczasowej działalności złożył przewodniczący ZKZ tow. **Komarzyca.**

Działalność zarządu. Zakładowego Koła Związkowego nie ograniczała się wyłącznie do załatwiania spraw związkowych i bytowych pracowników. Zarząd w ścisłej współpracy z organizacją partyjną i zarządem spółdzielni żywo interesował się wszelkimi przejawami życia społeczno - politycznego i gospodarczego pracowników. Zarząd brał czynny udział w opracowaniu planów gospodarczych i czuwał nad ich wykonaniem. Mobilizował on także pracowników do przedterminowego wykonania planu obrotu towarowego i produkcji poprzez organizowanie miesięcznych zebrań pracowniczych.

W stale propagowanym przez zarząd ZKZ współzawodnictwie pracy udział wzięło 90 proc. pracowników. 5 pracowników otrzymało odznakę przodownika pracy.

Dzięki współzawodnictwu plan obrotu towarowego za 1950 rok został wykonany już 29 września ub. roku, zaś do końca roku przekroczono go o 24,6 procent. Wykonanie planu produkcyjnego piekarń wyniosło 114 proc., masarni — 129 proc., ciastkarń — 167 proc.

Wprowadzenie od 1 stycznia br. nowych form współzawodnictwa polegających na zespołowych i indywidualnych zobowiązaniach przyspieszy jeszcze bardziej wykonanie planów.

Tak więc wszystkie branżowe zespoły sklepowe zobowiązały się m. in. wzmóc wydajność pracy i zwiększyć plan obrotu towarowego w okresie pierwszego półrocza br. oraz zmniejszyć o 20—30 proc., lub też wyeliminować manca. Ponadto zdeklarowały się one dbać o oszczędność, sprawność i uprzejmość w obsłudze konsumentów, jak też o sprawne zaopatrywanie sklepów w towary.

Zobowiązania tych zespołów pozwolą na zwiększenie wydajności pracy o 20 proc. oraz osiągnięcie około 235 915 złotych oszczędności rocznie. — Wszystkie zaś grupy produkcyjne piekarń, ciastkarń i masarń postanowiły podnieść i wykonać zwiększone o 5—30 proc. normy produkcyjne, przy równoczesnym podniesieniu jakości wyrobów i należytym wykorzystaniu surowców. Pozwoli to na osiągnięcie w ciągu roku 234.933 złotych oszczędności.

Spośród zobowiązań indywidualnych pracowników działu obrotu towarowego magazynierów, transportu, działu inwestycji i księgowości itd. na wyróżnienie zasługuje zobowiązanie kier. technicznego warsztatu masarskiego nr 1 Wincentego Bandelaka, który postanowił podnieść wydajność pracy przy wędzeniu o 500 proc. Prócz tego zmniejszy zużycie paliwa o około 6.600 kg miesięcznie, co ogółem przyniesie 2.500 zł oszczędności.

Wszystkie zaś zespoły sklepowe i grupy produkcyjne podjęły współzawodnictwo o tytuł najlepszego pracownika.

W podjętej, po ożywionej dyskusji uchwale związkowcy m. in. postanowili, że raz w miesiącu będą się odbywać odprawy mężów zaufania, na których winni oni składać sprawozdania z przebiegu współzawodnictwa pracy, z przebiegu wykonania planów produkcyjnych oraz z trudności na jakie napotyka grupa przy wykonaniu planów.

Zarząd Zakładowego Koła Związkowego winien roztoczyć opiekę nad Radą Kobiecą, pomóc jej w organizowaniu zebrań, by w ten sposób uaktywnić i podnieść świadomość członkiń Związku.

Ponadto należy uaktywnić działalność Komisji i Komitetów, utworzonych przy Radziej Miejscowej przez kontrolowanie ich działalności i branie udziału członków RM w posiedzeniach tych komisji.

Za przykład w pracy związkowej nowowybranemu zarządowi ZKZ winna posłużyć działalność radzieckich związków zawodowych.

## Wielki występ 120 osob. Wojskowego Zespołu „Pieśni i Tańca" z Krakowa

W dniu dzisiejszym o godz. 18 w sali Domu Kultury w Rzeszowie odbędzie się występ Wojskowego Zespołu Pieśni i Tańca z Krakowa

Zespół ten liczy 120 osób, posiada w swoim repertuarze najnowsze pieśni, muzykę i tańce polskie i radzieckie. Szczególnie okazale reprezentuje się balet.

Zespół da tylko jeden występ, tj. w dniu 3 marca.

Bilety w cenie od 3 — 5 zł w przedsprzedaży w Domu Kultury od godz. 10 w dniu dzisiejszym, oraz przed występem.

Pierwszeństwo w nabyciu biletów mają przedstawiciele Instytucji i Związków Zawodowych".

MARZEC
**3**
**Sobota**

**RZESZÓW**

Dyżur nocny: Apteka Społeczna Nr 8 ul. Gen. Świerczewskiego

POGOTOWIE RATUNKOWE: ul. Grodzisko 6, tel. 10.00

Straż Pożarna: ul. Mickiewicza 10, tel. 08

Teatr

PAŃSTWOWY TEATR ZIEMI RZESZOWSKIEJ: „Wczoraj i przed wczoraj — Maliszewskiego — początek o godz. 19-tej.

kino

RZESZÓW — Apollo: Premiera Warszawska

DĘBICA — Ucieczka: Dusze czarnych

ŁAŃCUT — Zniecz: Pierwszy start

# Jak zabezpieczyć wilgoć w roli

Obecna, bezśnieżna i łagodna zima spowodowała, że nawet skąpe opady tegoroczne dawno już spłynęły z pól do rowów strumieni i rzek. W roli nagromadziły się tylko niewielkie zapasy wilgoci zimowej. W tych warunkach bez względu na przebieg pogody w ciągu marca i kwietnia należy się liczyć z brakiem wilgoci w roli.

Jak zabezpieczyć tę niewielką ilość wilgoci i najlepiej ją wykorzystać dla upraw?

Przede wszystkim należy możliwie wcześnie przystąpić do zasiewów. Wielką pomoc rolnikowi okazać może pod tym względem włóka.

W jaki sposób tak niepozorne i tanie narzędzie (można je zrobić nawet w domu) może oddać tak znaczne usługi?

Z włóką można wyjechać na pole zorane na zimę, już w momencie kiedy tylko przeschnie grzbiety skib, a bruzdy są jeszcze mokre, to znaczy w okresie, kiedy nie można jeszcze używać brony. Beleczki włóki ściągają podeschnięte wierzchy skib w wilgotne bruzdy i pokrywają całe pole suchą warstewką ziemi. Dzięki temu przerywa się silne parowanie pofaldowanej powierzchni roli; chroni to glebę od dalszego wysychania. Spulchnienie powierzchni roli pobudza ponadto do kiełkowania nasiona chwastów, które szybko schodzą. Bez włóczenia nasiona te zeszłyby o wiele później, tzn. w najmniej dla rolnika sprzyjającym czasie. Dzięki zaś włóczeniu skiełkowane chwasty można już zniszczyć następnie broną.

Zastosowanie włóki już w pierwszych dniach marca umożliwia należyte doprawienie roli już w drugiej połowie tego miesiąca i rozpoczęcie siewów o tydzień lub dwa wcześniej niż zwykle. Dotyczy to zwłaszcza roślin nieobawiających się przymrozków, jak groch, owies itp.

B. B.

## Komunikat Woj. Ośrodka Szkolenia Partyjnego

**Woj. Ośrodek Szkolenia Partyjnego organizuje dnia 5. marca o godz. 17 w świetlicy Komitetu Miejskiego ul. Sokoła odczyt pt. „Partia bolszewików w okresie wojny imperialistycznej i drugiej rewolucji w Rosji".**

**W odczycie winni wziąć udział: aktywiści partyjni, wykładowcy, prelegenci, kier. grup samokształcenia, aktywiści Z. M. P. oraz innych organizacji masowych.**

# W ciągu kilku miesięcy upolowano 450 dzików

Dużą troską Prezydium WRN w Rzeszowie jest zabezpieczenie rolników przed szkodami wyrządzanymi przez dziki w polach oraz przez wilki w inwentarzu żywym

W sprawie tej odbyło się kilka zebrań z udziałem przedstawicieli Dyrekcji Lasów Państwowych, powiatowych łowczych, zainteresowanych myśliwych i poszkodowanych rolników.

Polowania na dziki rozpoczęto z dniem 1 października ub. roku. Powiatowe rady łowieckie zorganizowały szereg obław, które nie dały jednak spodziewanych wyników, gdyż gromady najbardziej narażone na szkody nie dostarczyły potrzebnej nagonki. Wobec czego zorganizowano indywidualne polowania z psami dzikarzami. Dało to lepsze rezultaty. Równocześnie polowano małymi grupami w kilku rewirach, przez co większe obszary były opolowane z dobrymi wynikami. **Jak ustalono na konferencji w Rzeszowie na terenie woj. rzeszowskiego od października ub. roku do 31 stycznia br. ustrzelono ogółem 350 sztuk dzików.** Do ilości tej należy dodać pewien procent dzików ranionych, które padły, oraz dzików zabitych przez myśliwych, którzy o zabiciu nie donieśli. Dotyczy to okresu od czerwca do października ub. roku.

**Na podstawie tego obliczenia należy przyjąć, że ogółem upolowano około 450 szt. dzików.**

W pow. sanockim od czerwca ub. roku do 31 stycznia br. ustrzelono 81 dzików, z czego najwięcej przypada na teren gmin: Mrzygłód, Sanok, Zarszyn, Rymanów i Szczawne

**Dodatni wynik urządzanych polowań na dziki powinien zachęcić myśliwych do dalszych skutecznych polowań na tę zwierzynę, wyrządzającą poważne szkody rolnikom.**

## SPORT

# Patyński demonstruje tenis stołowy w prawdziwym wydaniu

W dniu 1 marca br. gościł w Rzeszowie dwukrotny mistrz Polski w tenisie stołowym **Tadeusz Patyński** „Ogniwo" (Lublin), który w ramach swych zobowiązań popularyzacji tenisa wśród szerokich mas, rozegrał cały szereg spotkań pokazowych.

W sali ORZZ przy ul. Tannenbauma, zebrało się bardzo dużo miłośników celuloidowej piłeczki, którzy rzęsiście oklaskiwali doskonałe zagrania Patyńskiego.

Imprezę w imieniu sekcji tenisa stołowego przy WKKF otworzył kpt. Zastawny, który w krótkich i serdecznych słowach powitał naszego sympatycznego mistrza.

Następnie zabrał głos **Tadeusz Patyński, oświadczając że spotkał go największy zaszczyt, jakim jest dwukrotne zdobycie tytułu pierwszego tenisisty w Polsce.**

Jednak droga do tytułu nie była łatwa, ponieważ tenis stołowy uprawia on już 15 lat i dopiero teraz jego żmudna praca dała pozytywne wyniki.

Tenis stołowy zdaniem Patyńskiego to 5 zasadniczych elementów: **kondycja fizyczna, odporność psychiczna, szybkość, dycyzja i mądra taktyka.**

Sport ten przyczynia się do równomiernego rozwoju wszystkich mięśni i dlatego powinien być momentem mobilizującym przy zdobywaniu odznaki SPO.

Następnie przystąpiono do spotkań pokazowych, przyczym miejscowi zawodnicy otrzymali 10 pkt, wyrównania w każdym secie.

Wyniki spotkań były następujące:

**Gra pojedyńcza**

Patyński — Lipka (Sp.) 21:15, 21:17
Patyński — Szułkiewicz (Sp.) 20:22, 21:15, 21:17
Patyński — Kędzior (Sp.) 21:11, 21:17
Patyński — Kosik (Bud.) 21:19, 21:16
Patyński — Zastawny (Sp.) 21:18, 21:11.

**Gra podwójna**

Patyński, Szułkiewicz — Bizan, Taczyński 15:21, 21:15, 18:21
Patyński, Kuś — Zastawny, Ulm 13:21, 21:16, 13:21

Z zawodników rzeszowskich podobał się młody Szułkiewicz (Spójnia), który wykazał niezłe opanowanie, technicze, oraz dużą dozę ambicji.

J. P.

## Na ukos

# Nadzorowa (na) pieczątka

Wiele wody upłynęło już w Sanie... oj wiele. I zmieniło się życie zupełnie... zmieniło. A były to czasy, były... Ach, człowiekowi, aż żal wspominać. I nic innego nie pozostało, jak tylko wspominać. Ale my sobie zachowamy na pamiątkę sanacji — godło!

Jak pomyśleli tak uczynili. — Kto? — pytamy. W dzisiejszej rzeczywistości? Odpowiedź jest krótka — Nadzór Wodny w Jarosławiu.

Gdyby tylko zachowali — (znajdują się przecież mamuty, co leżą setki lat) — to nie byłoby tego w o d n i s t e g o rozważania, ale właśnie... i oto właśnie chodzi — reklamują się nim na lewo i na prawo

Otóż w dniu 22 lutego br. (1951 roku!) Nadzór Wodny z Jarosławia przysłał pismo (urzędowe!) do Miejskiej Rady Narodowej w Radymnie w sprawie. Zresztą mniejsza o sprawę, chodzi... o pieczątkę.

Tak o pieczątkę, bo na niej wyraźnie widniał biały orzeł uginający się pod ciężarem korony, co najmniej jakby za karę... zupełnie niezasłużoną. I pod tym bądź co bądź unikatem figurował beztrosko podpis nadzorcy — Zieliński.

A my uważamy, że ten unikat (pieczątka, a nie Zieliński — a może odwrotnie) — powinien utonąć z wodami Sanu...

(zoj)

## Ogłoszenia drobne

Zgubiono dowód osobisty wydany przez Zarząd Gminy Wołkowyja na nazwisko Wronowska Katarzyna, G 43

Zagubiono książeczkę wojskową Nr 0746264 Ser. B wydaną przez RKU Dębica na nazwisko Pardyk Mieczysław, Mielec. G 226

PODZIĘKOWANIE — wszystkim którzy oddali ostatnią przysługę zmarłemu Witaliso wi Piotrowi a w szczególności organizatorom pogrzebu, członkom Spółdzielni Przemysłu Skórzanego w Dębicy i wszystkim kolegom składa serdeczne podziękowanie. Rodzina. G 235

Samopomoc Chłopska w Sędziszowie Małopolskim pow. Dębica unieważnia zagubiony dowód rejestracyjny na samochód Chewrolet USA Nr rejestracyjny H-55360. G-236

Zgubiono dowód rejestracji wojskowej wydany przez Gminną Radę Narodową Munina p. Jarosław nazwisko Pięs Józef. G 233

Zgubiono dowód osobisty wydany przez Urząd Bezpieczeństwa Lesko, książkę wojskową wydaną przez RKU Sanok na nazwisko Krupiński Stanisław Mycz ków gm. Wołkowyja. G 44

Unieważniam zniszczoną książeczkę wojskową Nr 606605 wydaną przez RKU. Krosno na nazwisko Palczyński Ryszard. G 45

Dr. WŁASNOWOLSKIEMU JULIUSZOWI Dyr. Szpitala w Tarnobrzegu składam serdeczne podziękowanie za precyzyjne złożenie mi niebezpiecznie złamanej nogi oraz za opiekę w szpitalu.

Mgr. Włodzimierz Pawlisz G 227

## Obwieszczenie

„TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY ANTONI SKOCZYLAS, w Przemyślu ul. 1-go Maja 23 prosi, aby klienci z odległych miejscowości nie przyjeżdżali osobiście lecz przesyłali pracę do wykonania pocztą, które otrzymają listem poleconym unikając kosztów i straty drogiego czasu". K 38

Prenum. zakład. 2.25 zł, poczt. 4.50 zł, komis 15 gr. kwart. 13.50 zł, półrocz. 27 zł, roczna 54 zł. Prenumeratę przyjmuje PPK „Ruch" na konto PKO Nowiny Rzeszowskie Nr IX 13763

„Nowiny Rzeszowskie" wydaje Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa" Redakcja Rzeszów, ul. Gałęzowskiego 7 — Telefony: Red. Naczelny 10-75, sekr. odpow. — 16.00 dział gospodarczy, partyjny — 15.54, dział kulturalny — 13.98, dział korespondentów robotniczo chłopskich — 16.03 dział depeszowy, red. nocna — 10.17, (18.36). Oddział RSW „Prasa" (Dział ogłoszeń) — 18.56, Państw Przedsęb. Kolportaż „Ruch" — 1880 — Redaktor Naczelny przyjmuje od godz. 12 — 13, Sekretarz Odpowiedzialny od godz. 11 — 12. Oddziały: „Nowiny Przemyskie" — Oddział Redakcji w Przemyślu, Plac na Bramie 12, tel. 350. „Nowiny Podkarpackie" — Oddział Redakcji w Krośnie, ul. Nowotki 6, tel. 229
Druk Rzeszowskie Zakłady Graficzne — Przedsiębiorstwo Państwowe S-2-12063

ROK II. 3. III. 1951. Nr 10 (36)

# Nowiny Tygodnia

Tygodniowy dodatek NOWIN RZESZOWSKICH

Róża Luksemburg

# Kobiety polskie budują podstawy socjalizmu

*„W dziejach ludzkości nie było ani jednego poważnego ruchu wyzwoleńczego, w którym by nie brały udziału kobiety, ponieważ każdy krok klasy uciemiężonej na drodze wyzwolenia oznacza równocześnie poprawę sytuacji kobiet.*

*...Obecny ruch wyzwoleńczy proletariatu — najgłębszy i najpotężniejszy ze wszystkich ruchów wyzwoleńczych ludzkości — wyłoni nie tylko bohaterki i męczennice, ale masowy socjalistyczny ruch milionów kobiet — robotnic zwycięsko walczących pod wspólnym proletariackim sztandarem."*

*(J. Stalin, Dzieła, tom V, str.69)*

**Uwikłany w wewnętrznych sprzecznościach, przeczący najelementarniejszym zasadom sprawiedliwości ustrój kapitalistyczny wytworzył w życiu kobiety, potępionej w ciągu wieku „niższej istoty", szczególnie poniżającą sytuację. Kobieta w systemie burżuazyjnym pozbawiona była wszelkich praw. Robotnice w kapitalistycznych fabrykach otrzymywały znacznie niższe wynagrodzenie, mimo iż pracowały na takich samych warunkach jak mężczyźni. kobieta nie miała praw wyborczych (co przetrwało do dzisiejszego dnia w niektórych krajach europejskich, np. w takiej „cywilizowanej" Szwajcarii), a opieka nad matką i dzieckiem istniała w strefie nieosiągalnych marzeń Stan ten był zresztą usankcjonowany przez burżuazyjne prawodawstwo, przez kościół, a nawet przez psedonaukowców, którzy przypisywali kobietom „wrodzone nieuzdolnienia".**

**Nieznaczne zdobycze polityczne i społeczne, wywalczone przez postępowe kobiety w państwach burżuazyjno - „demokratycznych" zostały radykalnie zlikwidowane przez faszyzm, który znów sprowadził kobietę do „kuchni, kościoła i dzieci". Faszystowscy prowodyrzy nie mogli zrozumieć wspaniałych postaci Marii Curie-Skłodowskiej, Róży Luksemburg czy Nadieżdy Krupskiej. Pustogłowi „teoretycy" faszystowscy bredzili o „świętym posłannictwie" kobiet, które to „posłannictwo" sprowadzało się do pilnowania garnków i rodzenia dzieci — przyszłych żołdaków.**

**W Polsce sanacyjnej droga do rozwoju społecznego była dla kobiety zamkniętą. Ogromna większość zawodów była wyłączną „specjalnością" mężczyzny, a jedynie córki bogatego mieszczaństwa czy kułaków mogły, po ukończeniu uniwersytetu, zdobyć pracę, zamykającą się najczęściej w granicach medycyna — „sztuki piękne". W fabrykach obowiązywał w dalszym ciągu „tradycyjny" niższy zarobek, a fakt mianowania kobiety sędzią czy urzędnikiem ministerstwa był przedmiotem nieomal debat sejmowych...**

* * *

**Śmieszne to i odległe czasy. Dziś z perspektywy 7 lat Polski Ludowej poprostu trudno uwierzyć w te stosunki. A jednak trzeba zdać sobie jasno sprawę, że tylko i wyłącznie ustrój socjalistyczny, tylko i wyłącznie Wielka Październikowa Rewolucja mogły wyzwolić kobietę z pod tego wiekowego i „uświęconego zwyczajem" ucisku, mogły jej zapewnić pełne równouprawnienie.**

Jakże wspaniałe są postacie kobiet radzieckich, budowniczych Państwa Socjalistycznego: Pasza Angelina, Lidia Korabielnikowa, Lepieszyńska i wiele, wiele innych. Złotymi zgłoskami zapisały się w historii Wielkiej Wojny Ojczyźnianej kobiety-bohaterki, takie jak Zoja Kosmodemiańska.

W Związku Radzieckim kobiety z ufnością spoglądają w radosną przyszłość. Wszystkie drogi stoją przed nimi otworem. Tysiące kobiet radzieckich posiada najwyższe odznaczenia państwowe, setki kobiet piastuje najwyższe stanowiska w państwie, kobiety są członkami Rady Najwyższej, pracują na stanowiskach ministrów, sekretarzy Komitetów Centranych Partii w republikach związkowych, na stanowiskach dyrektorów olbrzymich zakładów przemysłowych.

Troskliwą opieką otacza Kraj Rad kobiety. Najnowocześniej wyposażone szpitale i izby porodowe, przepiękne żłóbki i przedszkola, sanatoria i domy wypoczynkowe — oto co ofiarowuje państwo kobietom radzieckim, tym, jak powiada tow. Stalin „matkom, wychowawczyniom naszej młodzieży — przyszłości naszego kraju"

Związek Radziecki zrealizował wskazania Wielkiego Stalina, który pisał w roku 1923:

*„Kobieta robotnica stoi w jednym szeregu z robotnikiem. Razem z nim bierze udział we wspólnej pracy nad budową naszego przemysłu. Może pomóc tej wspólnej sprawie, jeśli jest uświadomiona, jeśli jest politycznie oświecona. Może jednak zaprzepaścić wspólną sprawę, jeśli jest zahukana i ciemna — zaprzepaścić, oczywiście nie ze złej woli, ale na skutek swej ciemnoty.*

*Kobieta — chłopka stoi w jednym szeregu z chłopem. Razem z nim posuwa naprzód wspólną sprawę rozwoju naszego rolnictwa, jego powodzenia, jego rozkwitu. Udział jej w tej pracy może przynieść olbrzymi pożytek, jeżeli wyzwoli się spod władzy ciemnoty i nieuświadomienia".*

*Dziś kobieta radziecka — to świadomy członek społeczeństwa, budujący ramię w ramię z mężczyzną komunizm.*

Polska Ludowa wyzwoliła kobietę z kapitalistycznych kajdan. Dziś nikogo nie dziwi kobieta traktorzystka, kobieta - górnik, kobieta-inżynier czy kobieta-przewodnicząca rady narodowej. Wszystkie zawody stoją przed kobietą polską otworem. Ojczyzna Ludowa okazuje szczególną troskę kobiecie. Pod koniec planu 6-letniego każda gmina będzie miała swoją położną, 31.000 dzieci będzie mogło korzystać z prewentoriów i sanatoriów, 333.000 dzieci znajdzie pomieszczenie w żłóbkach i dziecińcach. W r. ub. przeznaczono dla karmiących matek i dzieci 175.000.000 litrów mleka.

Cyfry te — to naturalnie drobny wycinek całokształtu opieki, roztaczanej przez państwo nad kobietą. Do tego trzeba dodać setki szkół zawodowych, w których kształcą się kobiety, kursy, pomoc lekarską, akcję wczasową, punkty żywienia zbiorowego itd., itd. Wyzwala się również z wielowiekowego poniżenia i zahukania kobieta wiejska.

Kobiety są aktywnymi budowniczymi podstaw socjalizmu w naszej Ojczyźnie. „Trzeba, aby kobieta pracująca — uczy Lenin — osiągnęła równość z mężczyzną nie tylko wobec prawa, lecz i w życiu". To wskazanie Lenina jest w całej pełni realizowane w naszym kraju.

Troskliwą opieką otacza kobiety polskie przede wszystkim nasza Partia. Organizacje podstawowe wysuwają kobiety do awansu społecznego, pracują nad ich uświadomieniem. Partia wskazuje kobiecie nowy cel w życiu, nową drogę.

* * *

W jednym szeregu z mężczyznami kobiety polskie stają do walki o realizację naszego gigantycznego Planu 6-letniego, stają do walki o pokój. Wspólnie z mężczyzną, kobieta polska we froncie narodowym, buduje podstawy pod siłę i niepodległość naszej Ludowej Ojczyzny, buduje podstawy socjalizmu.

W pracy jej nieocenioną pomocą są doświadczenia kobiet radzieckich i kobiet krajów demokracji ludowej. Pracy jej towarzyszą uczucia sympatii wszystkich postępowych kobiet na całym świecie.

**T. F.**

# Wielki Reformator

W roku bieżącym mija 200 lat od urodzenia wielkiego działacza postępowego Hugo Kołłątaja. Rozpoczynał on swoją działalność w okresie gdy w Polsce szlacheckiej panował upadek polityczny i moralny.

W okresie panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego, pupila reakcyjnych rządów ówczesnej Moskwy, ucisk chłopstwa doszedł do najwyższych granic. Klika magnatów nie bacząc na dobro Ojczyzny powoli doprowadzała swoim postępowaniem do upadku Rzeczpospolitej. System niewoli feudalnej zapanował wówczas niepodzielnie. Chłop musiał pracować przez 6 dni w tygodniu na dworskim, a z ziemi oddanej mu na użytek własny musiał oddawać dziesiątą część swemu plebanowi.

Szlachcic był panem życia i śmierci pańszczyźnianego chłopa, a hierarchia kościelna popierała ucisk twierdząc, że taki porządek jest „uświęcony przez Boga". Nie lepiej przedstawiała się sprawa ówczesnego mieszczaństwa. Wprowadzony nowy system podatków doprowadził kwitnące życie ludności miejskiej do zupełnej ruiny.

Jedynie mała garstka postępowego odłamu szlachty i niższego duchowieństwa prowadziła walkę o poprawę stosunków. Kołłątaj, który przebywał pewien czas za granicą i tam poznał się z zagadnieniami różnych ustrojów i postępu wprowadzonymi we Francji, zwrócił na siebie uwagę kół postępowych, które go powołały do tzw. Komisji Edukacyjnej pracującej nad upowszechnieniem oświaty w Polsce.

Kołłątaj jako duchowny postępowy stał się nieocenionym w pracach komisji i w 1777 roku otrzymał misję przeprowadzenia reformy na Uniwersytecie krakowskim, opanowanym przez wsteczne duchowieństwo. Było to zadanie niezwykle trudne i odpowiedzialne. Przecież akademia krakowska miała stać się drogowskazem dla wprowadzenia nowych kierunków nauczania na cały kraj.

Toteż niejedną ostrą walkę musiał stoczyć Kołłątaj z wyższym duchowieństwem zagrożonym w swoich pracach majątkowych. Kołłątaj nie przeraża się przeciwieństwami, lecz pracuje wytrwale: zakłada słynny Ogród Botaniczny, powołuje nowe katedry: chemii i fizyki, matematyki i literatury. Intryg i zazdrość prowadzą go przed sąd biskupi pod zarzutem oszustw i nadużyć majątkowych, jedynie dzięki siłom postępowym wyszedł cało z tej nieprzebierającej w środkach intrygi.

Jako rektor akademii prowadzi on młodzież w duchu postępu i nowej kultury aż do roku 1876 i w tymże roku zostaje powołany do Warszawy, jako wysoki urzędnik, tam styka się z obozem patriotów polskich przygotowujących wielkie reformy społeczne.

W Warszawie tworzy Towarzystwo postępowych pisarzy i uczonych pod nazwą „Kuźnica", skupiające najlepszych synów polskich spośród: niższego duchowieństwa, mieszczaństwa i zubożałej szlachty. Pod jego kierownictwem „Kuźnica" rozwija ożywioną działalność naukową i publicystyczną.

W swoich odezwach i pismach członkowie „Kuźnicy" żądają: nadania praw mieszczaństwu i chłopom, a co najważniejsze zniesienie „złotej wolności szlacheckiej". Kołłątaj bierze czynny udział w opracowaniu konstytucji 3 maja żądając zmiany ustroju Rzeczpospolitej. Tezy swoje wysuwa w słynnych „Listach Anonima".

Jednak zawiązana przez magnaterię z Branickim na czele Konfederacja Targowicka dla obrony „złotej wolności" wzywa pomocy carycy Katarzyny, która kładzie kres reformom kołłątajowskim. Niestrudzony organizator nowego życia musi uchodzić za granicę. Lecz i tam dalej myśli i pracuje nad ratowaniem ginącej ojczyzny. W czasie powstania kościuszkowskiego znowu Kołłątaj wraca do kraju i zostaje mianowany szefem wydziału w Radzie Najwyższej. W umiłowaniu sprawy wolności i ratowania tejże, sięga po majątek kościelny, który zużywa na uzbrojenie wojska. Rewolucja francuska i wypadki z nią związane podnoszą na duchu całe zdrowo myślące społeczeństwo polskie do jak najintensywniejszej pracy dla dobra kraju.

W prowadzonej walce najlepiej spisał się prosty lud, który nie zawahał się w poniesieniu największych ofiar dla umiłowanej wolności.

Nie pomogło wprowadzenie słynnego „Manifestu Połanieckiego", zdrada reakcji tym razem położyła kres ruchowi wolności. Upadek insurekcji kościuszkowskiej został przypieczętowany interwencją wojsk zaborczych.

Kołłątaj znowu znajduje się na wygnaniu w Austrii. Gdzie, za sympatie dla rewolucji francuskiej zostaje skazany na więzienie. Po odbyciu kary wraca do kraju, pracując znowu z Czackim, jednak prześladowany nadal przez reakcję opuszczony przez wszystkich umiera w 1812 roku.

Największą jego zasługą jest prowadzenie otwartej walki o zniesienie wyzysku chłopa, o oświatę dla ludu. W ciemnocie widział on całe nieszczęście, które prowadziło do upadku Polski, Kołłątaj przez całe swoje życie prowadził nieugiętą walkę o realizację idei sprawiedliwości społecznej.

By idee jego wprowadzić w życie trzeba było Rewolucji Październikowej, zwycięstwa proletariatu, zjednoczenia robotnika i chłopa, ażeby zapanowała w Polsce już wolnej na zawsze władza robotniczo chłopska. Gdzie nigdy już nie będzie wyzysku człowieka przez człowieka. Ir.

# Nasze delegatki na Kongres

Maria Kokosz-

Anna Pancewicz

Anna Morska

Zofia Bednarska

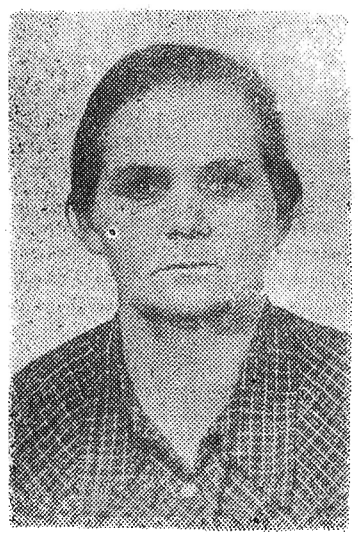

Maria Rydz

Wiktoria Stasiak

Wiktoria Stepień

Wanda Tomaszewska

Maria Trościńska

Julia Drozdów

# AWANS ANNY

Było zielono jak zwykle, pagórkowato i słonecznie ale bardziej niż zwykle smutno. Mimo to, a może właśnie dlatego, że drżąca ojcowa ręka wplątywała się palcami w jasne warkoczyki, gładząc niezdar dziewczęcą główkę. Coś się tłukło po sercu, coś świdrowało w głowie beznadziejną myślą, że tej pieszczoty już nie na długo stanie. Nie można nic z niej uronić: trzeba twarz wtulić głęboko w kraciastą pierzynę, przykrywającą wychudłą pierś chorego i tłumiąc łkanie, gorąco, gorąco pragnąć, żeby żył.

...A potem można się już było rozpłakać otwarcie, na głos, jak dziecko. *Wszyscy zresztą płakali*, a matka najdłużej: zostało półtora morgi pola, długi za ojcową chorobę i ośmioro dzieci.

Hance zostało trochę więcej. Obok nędzy i żalu — wspomnienie ojcowych słów, które powtarzał często: „Ucz się, Haniś, ucz, bo inaczej źli ludzie krzywdę ci zrobią".

Ale cóż, kiedy właśnie nie można było uczynić zadość ojcowej prośbie. Z trzech klas brzańskiej szkoły zdołała Hanka wynieść zaledwie nikłą umiejętność składania liter, kiedy nieubłagana nędza zażądała ofiary nawet z tych wątłych, jedenastoletnich rąk.

*

Twarde, polowe łóżko ustawiane na noc między kapiącym zlewem a paką z węglem budziło Hankę każdego świtu nieodmiennym bólem kości. Ale tylko przez parę miesięcy — potem przyzwyczaiła się tak, że nawet *poranna szklanka herbaty i ściśle odmierzona przez „panią" szklaneczka* chleba przestały przywoływać wspomnienia. W dzień, to jakoś łatwiej dawała sobie Hanka z nimi radę: „Głupia, wolałaś paść krowy u ciotki?" Mimo swych czternastu lat pojęła szybko, że „w obowiązku" nie wolno żalić się na krzywdę, nie wolno pokazywać smutku. Trzeba pilnie słuchać *wszystkich*: „Niech Hania przyjdzie", „Niech Hania poda", biorąc osiem złotych na pierwszego trzeba panią pocałować w rękę i nie mieć słów wdzięczności za każdą parę podartych, jedwabnych pończoch.

Ale wieczorami trudno było okiełznać wspomnienia. Kiedy wyziębła już kuchnia, a spękanym rękom przynosiły ulgę ciepłe, tłuste pomyje, albo wieczorami, gdy na wilgotnym jeszcze stole wyrastał stos skarpetek — wtedy przypominało się wszystko. *Wtedy także przypomniały się jeszcze inne słowa ojca, niezrozumiałe dawniej, a teraz takie oczywiste i dodające otuchy: „Żeby ci Hanka żywcem skórę darli, to nie wolno ci zapomnieć o proletariackiej godności".* I Hanka miała to zadowolenie, że tej godności nikt *nigdy jej nie odbierze*. W służbie, czy w kuchni żurawickich koszar, gdzie pracowała po 16 godzin na dobę, czy w niemieckiej kuchni dla Żydów i biedaków, rzadko kiedy rozstawała się z mokrą szmatą i wiadrem pomyj ale nigdy nie opuszczało jej poczucie proletariackiego honoru i tego, że ma prawo być pełnowartościowym człowiekiem.

*

Pierwsze lata wyzwolenia pozornie nie wniosły nic nowego w pracę Anny. Tyle, że się zmienił pracodawca, *ale akcesoria pozostały te same*: ścierka, wiadro z wodą i ryżowa szczotka. Anna została sprzątaczką w Obwodowym Urzędzie Pocztowym w Przemyślu.

Naprawdę jednak zmieniło się wiele. Wgryzłszy się głębiej w to nowe życie, Anna zrozumiała, że jest teraz nie tylko pełnowartościowym człowiekiem ale i pełnoprawnym obywatelem Ludowego Państwa. Pracowała zarabiała, nie zależała od nikogo. Nikt jej nie wydzielał chleba i nie ograniczał światła. Jakże łatwo było teraz wcielić w życie ojcowe pragnienie i zawrzeć sojusz z książkami. Broszury, książki, gazety, wpadały *jej w ręce bezładnie, nie wybierane* żadnym programem, ale jedna myśl wykwitła z ich treści. Była jasna, wyraźna, zrozumiała i tak jakoś nurtująca, że przypominała dawne słowa ojca, na które może nie zwracało się wtedy uwagi. Jedno, co utkwiło w pamięci, to to, że wymawiał je zawsze głosem ściszonym, jakby się bał, by nie wpadły w niepożądane uszy. *Brzmiały tajemniczo, jak bajka*: „...Jest taki kraj, gdzie ludzie są szczęśliwi i syci. W kraju tym nie ma nędzarzy, ani bogaczy, nie ma zła ani wyzysku — jest sprawiedliwość, która rodzi rzeczy wielkie...".

Czy to dziwne, że już w 47 roku Anna Pancewicz wstąpiła w szeregi PPR? Przeniknęły i ją te ojcowe marzenia o szczęśliwym kraju, którego bliższy dokładniejszy, jeszcze bardziej zachwycający obraz znalazła w czytanych książkach i broszurach.

Anna Pancewicz była pierwszą członkinią organizacji podstawowej przy Obwodowym Urzędzie Pocztowym w Przemyślu. Z czystym sumieniem można powiedzieć, że pierwszą w całym tego słowa znaczeniu: nie tylko z uwagi na termin wstąpienia, ale co ważniejsze — ze względu na należyte wywiązywanie się z obowiązków.

Dzisiaj Anna Pancewicz jest też pierwszą kobietą-listonoszem w województwie rzeszowskim.

*

Można by się sprzeczać, czy większą, jaką otrzymała Anna w ostatnich dniach lipca ub. roku zdziwiła ją bardziej, czy uradowała. Anna twierdzi, że przede wszystkim i serdecznie uradowała. Dzisiaj, gdy siedzi przede mną w siwym, pocztowym płaszczu i takiej samej furażerce, niebieskie oczy, na samą myśl o tym dniu śmieją się z rumianej twarzy.

—Doręczyciel wiejski! Czy wy wiecie, co to jest doręczyciel wiejski?

Nie powierzono by Pancewiczowej takiego zadania, gdyby nie całkowita pewność, że wypełniać je będzie bez zarzutu. Anna nie zawiodła zaufania: aż dziwne, że ta prosta kobieta, której wykształcenie nie przekraczało trzech klas szkoły powszechnej radzi sobie tak dobrze nie tylko ze speł nianiem podstawowych, należących do listonosza czynności, lecz, jako agitator partyjny, jako aktywistka kobieca, walczy usilnie o podniesienie świadomości wsi, rozwija propagandę spółdzielczości produkcyjnej, gazetą, książką i żywym słowem stara się rozbudzić w ludziach gorące pragnienie budowy wymarzonego przez siebie kraju dobrobytu i sprawiedliwości.

Mimo całego zaufania w zapał i energię Pancewiczowej nie pozostawiono jej własnym siłom. Awans wymagał uzupełnienia wykształcenia do poziomu wymaganego dla listonosza. Dzięki pomocy partii, Rady Zakładowej i oddanych jej kolegów i koleżanek już za kilka tygodni Anna złoży swój egzamin z czterech klas szkoły podstawowej. To ważne, dla Anny bardzo ważne, ale dla nas nie mniej ważny jest inny cenzus Anny. Dla nas ważny jest egzamin, który zdała jako kobieta-obywatelka: kobieta-pracownica, kobieta-matka, kobieta-społeczniczka.

*Dyplomem uznania za dobrze* złożony egzamin były dla Pancewiczowej burzliwe i szczere oklaski członkiń LK z powiatu przemyskiego, wybierających ją jednogłośnie delegatką na I Ogólnokrajowy Kongres Ligi Kobiet.

MARIA NOWICKA

---

EWA CURIE

# MARIA CURIE

## (Fragmenty)

Pełno kwiatów będziemy mieli w dniu otwarcia. Tylko cicho, nie mówcie nic panu Nenot!

I gdy to mówi, błysk młodej radości zapala się znów w jej szarych oczach.

Któregoś dnia przyszedł do niej na ul. Cuvier dawny jej laborant, Petit, ogromnie wzruszony. W Szkole Fizycznej również budują nowe sale — i stara poczciwa szopa Piotra i Marii ma wkrótce zniknąć pod ciosami siekier.

Po raz ostatni idzie tam Maria z cichym, życzliwym przyjacielem z dawnych dni, aby po raz ostatni zobaczyć ją i pożegnać. Jeszcze jej nie tknięto. Na tablicy, którą w zbożnej czci postawiono taką, jaką była w dniu 19 kwietnia 1906 r., widnieje jeszcze kilka linji, skreślonych ręką Piotra. Zdaje się niemal, że za chwilę otworzą się drzwi i że się w nich pojawi wysoka, dobrze znana postać.

* * *

Ul Lhomond, ul. Cuvier, ul. Pierre Curie... Trzy domy, trzy etapy. Bezwiednie przeszła Maria w tym dniu całą drogę swego wspaniałego i okrutnego życia uczonej. Jutro rysuje się przed nią jasno. W ukończonym właśnie laboratorium biologicznym już pracują asystenci prof. Regaud i wieczorami światło wesoło błyska w oknach nowego gmachu. Za kilka miesięcy Maria również opuści lokal w PCN i przeniesie swoje przyrządy na ul. Pierre Curie.

Późno przyszło zwycięstwo! Ale cóż z tego, że Maria już nie jest ani młoda, ani silna, — cóż z tego nawet że szczęście ją odbiegło bezpowrotnie, skoro ją otacza zespół nowych, zapalonych ludzi, grono młodych uczonych, którzy gotowi są razem z nią walczyć, pracować, zdobywać! Nie, jeszcze nie jest za późno!

Szklarze śpiewają i pogwizdują na wszystkich piętrach w niewielkim białym budynku. Nad wejściowymi drzwiami już widać napis, wyryty w kamieniu: INSTITUT DU RADIUM PAVILLON CURIE.

W obliczu tych mocnych murów i tego napisu Maria wspomina słowa Pasteura:

*Jeśli zdobycze, użyteczne dla ludzkości, wzruszają wasze serca, jeśli w podziwie stajecie przed zdumiewającymi wynikami telegrafu elektrycznego, dagerotypu, narkozy i tylu innych świetnych wynalazków; jeśli zazdrośni jesteście o udział, jaki wasz kraj mieć może w rozkwicie tych cudów, — zaklinam was, interesujcie się losem tych świętych przybytków, co noszą miano wymowne „Pracowni!" Żądajcie, aby ich jak najwięcej wznoszono, aby je ozdabiano, są to bowiem świątynie przyszłości, bogactwa i dobrobytu. Tu ludzkość urasta, staje się silniejszą i lepszą. Tu uczy się czytać w dziełach przyrody, które są księgą postępu i powszechnej harmonii, podczas gdy własne jej dzieła jakże są często czynami barbarzyńców, fanatyków i niszczycieli...*

W pięknych dniach lipca ukończono wreszcie „świątynię przyszłości" przy ul. Pierre Curie. Już czeka ona tylko na swój rad, na pracowników i na dyrektora.

Ale to jest lipiec r. 1914.

* * *

2 sierpnia r. 1914. Maria do córek: *Drogie moje córki, mobilizacja rozpoczęta, a Niemcy weszli w granice Francji bez wypowiedzenia wojny. Przez pewien czas trudno nam będzie się porozumiewać.*

* * *

Niezmierna pustka powstała nagle dokoła Marii. Jej koledzy i wszyscy pracownicy laboratorium poszli do szeregów. Pozostał tylko chory na serce mechanik, Ludwik Ragot, którego nie chciano wziąć do wojska, i woźna, malutka, jak Tomcio Paluch.

Maria zapomina, że Francja jest tylko przybraną jej ojczyzną. Nie myśli o tym, żeby jechać do córek. Nie zwraca uwagi na swoją wątłość, zły stan zdrowia, bóle. Odkłada na bok — do lepszych czasów — swoje prace naukowe. Jednego chce tylko: służyć krajowi. I w tej okrutnej próbie raz jeszcze przejawi się niezwykłość jej intuicji i inicjatywy.

Odrzuca, jak zawsze, drogę prostą i łatwą, tzn.: zamknąć laboratorium i iść, wzorem wielu odważnych Francuzek, do szpitala, jako sanitariuszka. Rozejrzawszy się natychmiast w organizacji służby sanitarnej, dostrzega w niej lukę, o którą władze zdają się wcale nie troszczyć, a która jest w jej pojęciu tragiczna: w szpitalach, zarówno na tyłach, jak na froncie, brak prawie zupełnie urządzeń roentgenowskich.

Już w r. 1895 odkrycie promieni Roentgena pozwoliło prześwietlać ciało ludzkie, wydatną pomoc niosące chirurgii, ale Francja jeszcze w r.

## Siergiej Antonow

# Dziewczę z Polesia

### (Fragment)

Tamara była znana ze swej wytrwałości i pracowitości. W czasie sprzętu zbóż w ubiegłym roku potrafiła zżąć dwukrotnie więcej niż starsze żniwiarki. Gdy nadchodził okres koszenia, chłopcy wzywali ją do brygady (nie brali nigdy innych dziewcząt), a ona odmierzała sobie oddzielny pas pola i ścinała dwa razy więcej od najlepszego kosiarza - mężczyzny.

„Skąd bierze się u niej taka dzielność i umiejętność — dziewczyna drobna, szczupła, ręce ma delikatne, a spójrzcie tylko, na każdej pracy się zna, jakby przeżyła co najmniej pół wieku" — dziwowali się starzy. I rzeczywiście, Tamara namiętnie oddawała się pracy.

Pewnego razu wieczorem wezwano Tamarę na zebranie Komsomołu. Tego wieczora poruszono jedynie sprawę pracy drużyny komsomolskiej. Sonia Szkurko oddała głos Michałowi Kiryłowiczowi. Przewodniczący kołchozu wstał z miejsca i zaczął robić wyrzuty Tamarze: ogniwo źle pracuje, Tamara nie potrafi nim kierować należycie, dziewczęta wymykają się albo do brygady, albo do swoich ogrodów, jedynie Wania Romaniuk pilnie pracuje.

Pierwszy raz w życiu Tamara wysłuchiwała zarzutów dotyczących jej pracy.

Mijały dni. Tamara stała się jeszcze bardziej milcząca, wymagająca i pilnowała, aby praca wykonana była bez zarzutu.

Pewnego razu jeden z członków jej ogniska bronował oziminę i zrobił to źle (nie warto wymieniać jego nazwiska, gdyż obecnie zmienił się nie do poznania). Stwierdziwszy to wieczorem Tamara powiedziała ze zwykłym sobie spokojem:

— Musisz bronować jeszcze raz. Nie zapiszę ci dniówki — robota źle wykonana.

Człowiek ów obraził się, ale nazajutrz od rana pojechał bronować na nowo. Był to sprytny człowiek, więc przejechał broną tylko przy samej drodze, a środka pola nie ruszył — myślał, że nie zauważą. Lecz Tamara okazała się jeszcze sprytniejsza od niego. Zauważyła od razu i powiedziała po raz drugi:

— Musisz bronować na nowo. — Dniówki ci i tak nie zapiszę. Nikt nigdy w Burkach ozimin nie bronował. Tamara pierwsza zdecydowała się na to, poradziwszy się uprzednio agronoma. Nie zważając na to, że wystawia się na ogólne pośmiewisko, kazała zbronować cały łan oziminy.

Nawożenie także przeprowadziła na swój sposób. Zwykle robiono tak: ustalono normę nawozu i polewano całe pole według tej normy. Przypuszczano, że i Tamara zrobi tak samo. Na pierwszy rzut oka cała ozimina w Rylkach wydawała się jednakowo marna — wyschnięta, zwiędła, rzadka. Ale Tamara wiedziała, że tak nie jest. Tam, gdzie inni widzieli po prostu równomiernie wyschnięte młode zboże, Tamara rozróżniała co najmniej dziesięć jego rodzajów, z których każdy był inny, zależnie od jakości gleby. W jednym miejscu kiełki były gęściejsze, lecz bardziej wyschnięte, w drugim rzadsze, ale za to zdrowsze. Podzieliła więc całe osiem hektarów na mnóstwo oddzielnych działek różnej wielkości i kształtu. Jedna działka miała kształt buta, druga — gitary bez gryfa, trzecia — spodka. „Każda działka — mówiła Tamara do dziewcząt — wymaga specjalnego traktowania, specjalnego leczenia". Posiłkując się tablicami, które przysłano jej z rejonu, i kierując się jakimś nieomylnym instynktem, ustaliła różne normy rozdziału nawozu, a z czasem zastosowała różne rodzaje nawożenia — dla jednej działki taki, dla drugiej — zupełnie inny. Wkrótce dziewczęta umiały na pamięć wszystkie recepty zapisane przez Tamarę i rano przychodząc na pole pytały: „No, gdzie dziś staniemy — na bucie czy na „gitarze"?

Z nadejściem maja spadły deszcze, słonko przygrzało i jakby cudem poprawiły się oziminy. Nabrały koloru, zrobiły się gęste, równe, ziemię okrył jakby puszysty, szmaragdowy dywan. Jedynie w niżince owe nieszczęsne trzydzieści „setek" pozostało słabe.

Kołchoźnicy z innych brygad przychodzili oglądać Rylki i nie mogli wyjść z podziwu. Przychodził i Mikołaj Prokofiewicz i opierając się na kiju w milczeniu, poważnie obserwował przez dłuższy czas, jak komsomolcy wyczyniają jakieś dziwy to na niżince, to na górce.

Gdy poprawiły się oziminy, jakby inny duch wstąpił w dziewczęta: czy przekonały się, czego można dokonać w polu pracując rzetelnie, czy też nabrały zaufania do swojej kierowniczki ogniwa — dość, że skoro świt zrywały się wszystkie z posłania, szybko zjadały śniadanie i biegły wojować z chwastami.

A gdy nadeszły żniwa, Anna Nikiforowna przeżywała ciężkie dni. Kładzie się spać — Tamary nie ma jeszcze w domu. Budzi się rano — Tamara już pobiegła w pole: poszła do pracy bez śniadania. Anna Nikiforowna pospiesznie przygotowuje posiłek i biegnie szukać córki w życie, które jest tak wysokie, że człowiek z łatwością schować się w nim może.

Po porozumieniu się z komsomolcami Tamara ułożyła dla swego ogniwa plan sprzętu zbóż. Ażeby ogniwo mogło wykonać pracę w ramach planu, każdy komsomolec musi wykonać dziennie po dwie normy.

— Żeby nie stracić ani jednego ziarnka, trzeba zżąć żyto jak można najszybciej, bo z każdym dniem dojrzewa ono więcej i ziarna wypadają z kłosów — mówiła Tamara do dziewcząt.

Żęto sierpami, bo żyto było tak tęgie, że żniwiarka nie dałaby rady. W ciągu tygodnia drużyna komsomolska, składająca się z dziesięciu osób, zżęła dwanaście hektarów.

Tamara zżynała ćwierć hektara dziennie — wykonywała normę w 250 procentach.

W końcu sierpnia o północy Tamara ze swoją drużyną rozpoczęła młockę. Trzy dni i trzy noce dziewczęta nie odstępowały od młocarni, przez trzy dni i trzy noce bezustannie windowały w górę snopy. Huczał motor, a w worki równym strumieniem sypało się ciężkie ziarno dobrej wagi. Zwykle przy młocarni brygady kolejno się zmieniały Lecz Tamara nie zgodziła się pracować na zmianę. „Przez całe lato sami hodowaliśmy żyto, sami pilnowaliśmy każdego kłoska — więc i teraz nie oddamy go w obce ręce, sami wymłócimy".

Wreszcie zaczęto robić ostateczne obliczenia i rezultat obliczeń wypadł taki, że nikt nie chciał uwierzyć. Wypadło, że z ośmiu hektarów ozimego żyta, zasianego po ugorze, zebrano dwadzieścia cztery tony i dwieście czterdzieści kg żyta, przeciętna wydajność z hektara wyniosła więc trzydzieści i trzy dziesiąte cetnara. Był to urodzaj niespotykany dotąd w tych stronach. Magazynier mrugał oczami zdumiony.

Długo jeszcze w Burkach sprzeczano się o to, dlaczego komsomolcy zebrali przeszło trzydzieści cetnarów żyta z hektara. Urodzaj zbóż jarych był także wyjątkowy: pszenica wydała przeszło trzydzieści cetnarów, a jęczmień koło siedemnastu cetnarów z hektara.

Nawet to żyto, które zasiane było na czterech hektarach po pszenicy, wydało jedenaście i pół cetnara z hektara. Tytoniu z jednego hektara komsomolcy zebrali tyle, że starczyło go na wypełnienie całego planu dostaw dla państwa.

---

1914 ma bardzo niewiele aparatów roentgenowskich i bardzo niewielu roentegenologów. Zaledwie kilka największych wojskowych ośrodków sanitarnych zaopatrzono na wypadek wojny w ten „luksus!"

* * *

Wszystko przewidziała pani Curie: i to, że wojna będzie długotrwała, mordercza, i że z biegiem czasu coraz częściej będzie trzeba operować rannych od razu w szpitalach przyfrontowych, które muszą wobec tego posiadać odpowiednie urządzenia do prześwietleń. I to, że przygotowanie dużej liczby aparatów roentgenowskich jest sprawą niezmiernie pilną i wreszcie, że samochody z tymi aparatami oddadzą bezcenne usługi.

Maria własnoręcznie ekwipuje w swym laboratorium te samochody, ochrzczone w armii mianem „małych Curie", nic sobie nie robiąc z obojętności ani nawet z głuchej niechęci panów zza biurka. Ta nieśmiała kobieta stała się nagle osobą wymagającą i bardzo stanowczą. Gnębi powołanych urzędników, żąda przepustek, wiz, zaświadczeń. Opierając się, wysuwają zastrzeżenia, powołując się na różne paragrafy... W wielu biurach panuje nastrój: „niech nam cywile nie zawracają głowy!" — lecz Maria nie daje za wygraną, upiera się, przekonywa i zwycięża.

* * *

Różnych ludzi spotyka Maria w tym swoim nowym zawodzie. Niektórzy z chirurgów, dobrze rozumiejąc wartość badań roentgenowskich odnoszą się do niej, jak do wielkiego kolegi, do najcenniejszego współtowarzysza pracy. Inni spoglądają na aparaty nieufnie i z niechęcią i dopiero po kilku udanych próbach, dziwiąc się w duszy, że to, owszem, jakoś idzie, nie łają zachwytu, znaleziony rzeczywiście w miejscu, wskazanym przez roentgenogram i przez Marię, odłamek pocisku, którego na próżno szukali przedtem swym skalpelem. Nagle nawróceni, twierdzą, że to cud prawdziwy...

* * *

Jakże mało powodów do radości ma w duszy! Prócz osobistych zmartwień — lęku o rodzinę, o której nie ma żadnych wieści, i troski o przyszły los przerwanej pracy naukowej — dręczy ją zgroza okrutnego, bezmyślnego szaleństwa, które ogarnęło świat. Wspomnienie tysięcy poszarpanych ciał, jęków i rozpaczy długo jeszcze będzie ją gnębiło.

Huk armat, zwiastujących zawieszenie broni, zastał ją w laboratorium. Chce przystroić gmach na tę radosną uroczystość, biegnie z panną Klein od sklepu do sklepu szukać francuskich chorągiewek. Ale już ich wszędzie zabrakło, więc kupuje tylko mnóstwo materii białej, niebieskiej i czerwonej, którą posługaczka, pani Bardinel, na gwałt zszywa i wywiesza w oknach. Maria drżąc z radości i ze zdenerwowania, nie może ustać na miejscu. Wsiada z panną Klein do swej starej, poobtłukiwanej, pogiętej przez czteroletnią służbę „Renówki". Woźny z CPN wiezie je ulicami Paryża, przed siebie, bez celu, — byle patrzeć i słyszeć, jak cieszy się tłum. Na placu Zgody tak jest tłoczno, że nie sposób jechać dalej. Ludzie wspinają się na dach samochodu i tak już przez całe rano będą jeździli wraz z Marią.

Są to dni podwójnego zwycięstwa dla Marii. Jej ojczyzna zrzuciła więzy półtorawiecznej niewoli!

Przed oczyma Marii przesuwają się wizje dziecinnych lat, wspomnienia rozpaczliwej walki z uciskiem, upokorzeń, jakich doznawała w zetknięciu z rosyjskimi urzędnikami, marzeń o służbie dla Polski, w imię których uczyła potajemnie chłopskie dzieci, w imię których chciała nawet poświęcić całe swoje przyszłe życie i miłość do Piotra Curie. Jej „marzenie patriotyczne" stało się rzeczywistością!

Maria do Józefa Skłodowskiego, 31 stycznia r. 1920:

*Oty my „urodzeni w niewoli, okuci w powiciu" oglądamy to odbudowanie naszego kraju, o którem marzyliśmy, myśląc, że może dzieciom naszym los pozwoli chwili tej dążyć.*

Ta radość wynagradza jej z nawiązką osobiste troski. A ma ich tyle! Wojna zdegradowała zupełnie jej pracę naukową, zabrała jej dużo sił i zdrowia, zrujnowała ją materialnie. Pieniądze, za które kupiła pożyczki, stopniały prawie zupełnie, i Maria zastanawiając się nad przyszłością, nie może nie odczuwać trwogi. Mając lat ponad pięćdziesiąt, jest niemal uboga. Dla siebie i córek posiada tylko swoją pensję profesorską: dwanaście tysięcy zdewaluowanych franków rocznie. Czy siły jej pozwolą pracować jeszcze przez te wszystkie lata, które ją dzielą od emerytury?

Ha trudno! Nie przerywając swojego „wojennego" zajęcia (jeszcze w ciągu dwóch lat będą się młodzi roentgenolodzy szkolić w jej laboratorium), Maria zwraca się ku wielkiej namiętności swego życia: ku nauce. Prosząją, by napisała książkę o roli roentgenologi podczas wojny. Składa w niej hołd dobrodziejstwom odkryć naukowych, olbrzymim usługom, jakie nauka oddaje ludzkości. Tragiczne doświadczenia wojny każą jej jeszcze mocniej kochać i uwielbiać wiedzę.

---

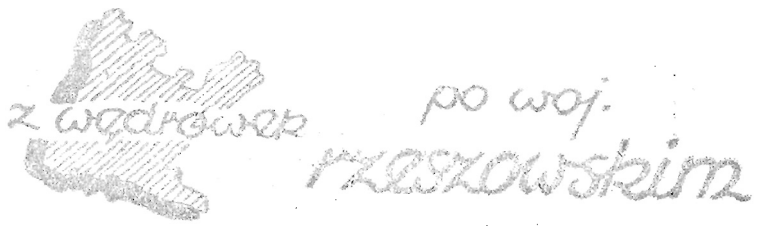


# Chłopi z Górek dotrzymali słowa

*Długim szeregiem od strony Górek, Surowej i Sadkowej Góry ciągnęły błotnistą drogą furmanki ze zbożem do gminnej spółdzielni w Borowej.*

*Konie z trudem pokonywały kałuże błota wlokąc za sobą napęczniałe od worków ze zbożem półkoszki chłopskich furmanek.*

*Każdy wiózł ile mógł. — Po dwóch, po trzech składali się na jedną furmankę, bo przecież nie każdy ma konia, a odwieźć trzeba.*

*Obok drogi ścieżką szli za furmankami chłopi, żeby dopilnować swej odstawy, a przy okazji kupić do domu trochę soli, nafty, cukru czy papierosów. Po drodze żywo rozprawiali na tematy najaktualniejsze — a więc o zbożu.*

*— A co będzie z tymi co nie oddadzą, naprzykład z takim Walentym Żakiem? — zapytał jeden.*

*— Musi odstawić! — odrzekł twardo sołtys z Górek Roman Bąk. — Na nich też znajdziemy sposób. Jak będzie potrzeba, to i wymłócimy u nich, a w waszej gromadzie nie może pozostać ani jeden, co by nie odsprzedał zboża ile wyznaczyła mu trójka.*

*— Jak będziemy szli z powrotem, to wstąpimy do niego. Zobaczymy co powie. Może akurat zmięknie. — Próbowano uspokajać, tych co wygadywali na Żaka.*

*— Taka cholera ci zmięknie.*

*I tak chłopi dojechali przed gminną spółdzielnię w Borowej.*

*

*W ciasnym lokalu spółdzielni tłoczno było tego dnia, a w oparze tytoniowego dymu chłopi rozprawiali jak zwykle o zbożu.*

*Jak u was idzie. Dużo zalegacie. Co zrobicie z tymi co się opierają — takie pytania rzucał jeden przez drugiego, rozmowa szła od słowa do słowa, a każdy mówił co mu leżało na sercu.*

*— Z tym Andrzejem Brzychcą w Sadkowej Górze nie możemy sobie nijak poradzić — żalił się jeden.*

*— Wymłócić mu. U nas w Górkach takich jest więcej — odezwał się z kąta Władysław Niedziela. — Tacy jak Jakub i Franciszek Żaki, Stanisław Wójcicki, Michał i Roman Adamczykowie, mają po 12, a nawet 16 ha dobrego gruntu, a zboża sprzedać nie chcą. Tak kapią po 100 i 200 kilo.*

*— Nie bójcie się wszyscy odstawią — wmieszał się w rozmowę przewodniczący Prezydium Gminnej Rady Narodowej — zboże jest potrzebne, by robotnik i chłop mieli chleb, gdyż inaczej nie wykonamy planu 6-letniego. Przecież w naszym Państwie jest dyktatura proletariatu i my rządzimy krajem.*

*— Jak trzeba to oddadzą! — mówił jeden z Surowej. — My tu nie bardzo rozumiemy, jakąś dyktaturę, ale wiemy, że robotnik daje nam maszyny i nawozy, to jakże im nie sprzedać zboża na chleb. W państwie to tak, jak w maszynie, gdzie jedno koło ciągnie drugie, i jedno bez drugiego się nie obejdzie.*

*

*Słońce już dobrze zniżyło się na niebie, jak chłopi wracali do Górek, Surowej i Sadkowej Góry.*

*Ci z Górek, a zwłaszcza trójka i sołtys po drodze wstąpili, tak jak przedtem uradzili do Żaka. — Sprawdzić nie zawadzi, może się rozmyślił.*

*Ale cóż, jak zwykle spotkali się z uporem zaprzałego kułaka, który na widok ich uderzył pięścią w stół i krzyknął: — Znowu żeście przyszli. A ja już tysiąc razy mówiłem, że nie dam i koniec.*

*— Ależ Walenty przecie wszyscy już oddali, a wy chcecie być najgorszy we wsi — próbował perswazji sołtys.*

*— Co ty mi będziesz gadał, że najgorszy. Całe życie mówili mi, żem najlepszy gospodarz we wsi, bo któż tyle pola nakupił, tak dzieci wyposażył i ma taki sprzęt gospodarski.*

*— Więc z czym mamy iść od was Walenty. Dacie, czy nie dacie — przerwał kłótnię sołtys.*

*— Raz powiedziałem, że nie. Słyszałeś co za czasy, same dziady we wsi rządzą, a dawniej we wsi miał ten głos, kto miał morgi i pieniądze.*

*— Wymłócić, zabrać — odezwali się z trójki.*

*— Jutro to zrobimy — zawyrokował sołtys.*

*Gdy wracali do wsi od Żaka, było już prawie ciemno. Złość kipiała w ich duszach, że taka parszywa owca jak Żak bruździ w gromadzie i nie chce podporządkować się większości.*

*— Na tego starego Żaka, to te nasze bogacze patrzą we wsi jak na proroka — odezwał się Sałwaj — jak on nie podpisał Apelu Pokoju, to żaden z nich nie chciał podpisać.*

*— A przecież i ze spisem powszechnym było to samo. Podatku jeszcze za zeszły rok nie zapłacił. Zboża nie odstawił — mówił jeden przez drugiego.*

*Musi oddać — wydali sąd chłopi.*

*

*Młocarnia pędzona przez motor młóciła kułackie zboże, a biedniacy z Górek czuli, że bitwę z bogaczami wygrali i opór ich został zgnieciony. Choć nie wszyscy rozumieli, może istotę walki klasowej, to jednak wszyscy czuli wewnętrzne zadowolenie, że przecież ci co trzymali ich kiedyś w szponach wyzysku, dziś nie mają nic do powiedzenia.*

*— Stary Żak nie mógł patrzeć na to co się u niego dzieje.*

*— Widzicie Walku, jaki wstyd — mówił mu jeden z sąsiadów.*

*— Co ty mi będziesz gadał wstyd, żeby raz przyszła ta wojna.*

*— A na co wam wojny*

*— Albo ja niech zginę, albo niech się zmieni, żeby dziady we wsi nie rządziły. Te komunisty — powtarzał z uporem Żak, a z jego głosu biła bezsilna złość do wielkich przemian, które kopią głęboką przepaść między bogaczem, a biedniakiem. Pod jego czaszką pokrytą wyleniałą czapką z kożucha w żaden sposób nie mogło się pomieścić, że tacy co kiedyś na klęczkach prosili go o kwartę żyta, czy nawet garść kiszonej kapusty, dziś mają głos i budują jakieś spółdzielnie produkcyjne bez bogaczy, bez niego Żaka.*

*O tym wołał nie myśleć. Ulgę przynosiło mu wspomnienie dobrych czasów, jak to przed 40 laty przyszedł do Górek i kupił 40 morgów, zadłużył się, ale głowę miał jak się to mówi do pieniędzy. Zboże sprzedawał tylko na przednówku, bo było droższe, pieniądze pożyczał tylko w nagłej potrzebie, by wymusić jak najwyższy zarobek przy najcięższej pracy płacił grosze, bo i tak ludzi do roboty było za dużo.*

*Były to czasy. Dług za pole się wypłacało, a potem jeszcze dokupił na wiano dla czterech córek prawie 50 morgów, dał im bogate posagi. To były czasy...*

*A może jeszcze wrócą te czasy, ale na to trzeba wojny...*

*Tylko trochę za długo czeka się na to wybawienie. A może się nie zmieni. Tą czarną myśl chciał jak najprędzej odpędzić od swej świadomości, ale myśl tę spotęgował miarowy stuk motoru i gwar ludzi przy omłocie.*

*Wołał nie patrzeć na to wszystko, podpierając się kijem poszedł do izby, ale w jego zaprzałej mózgownicy rytm motoru wybijał takt, że nowe życie jest już wrosłe w wieś i nic tego nie zmieni.*

*

*Chłopi z Górek dotrzymali słowa, wymłócili kułackie zboże i w poczuciu dobrze spełnionego obowiązku odstawili zboże do gminnej spółdzielni.*

*Żak, który jest odbiciem tysiąca innych kułaków mieleckiego powiatu, został przekonany, że na nic nie zda się wrogi opór rewolucyjnej fali, w której rodzi się nowe socjalistyczne oblicze wsi.*

**JAKUB CIASTOŃ.**

# DZIŚ PREMIERA

Na murach miasta rozlep'ono afisze. Upstrzone l terami pachną jeszcze farbą drukarską. Komed a ludowa ze śpiewami tanc mi oparta na motywach białoruskich w 4-ch aktach (w 8 odsłonach) — Witalisa Wolskiego.

„NESTERKO".

Uwaga — zaczynamy!

— *Matuś! Ostatni raz was proszę słtujcie się nade mną, nie gubcie własnego dziecka...*

Józefa Stryczek odtwarzająca rolę Nastki pochyla s ę do stóp Malwiny

(matka), lecz przecież znajomość tajników sztuki aktorskiej jest prawie dla niej nowością.

— Koleżanko — ręce, ręce nie mogą być bierne, muszą wyrażać waszą rozpacz, waszą prośbę — To jest to...

Ręce reżysera płyną ku górze, na moment zawisają w próżni, by w końcu opaść ku ziemi. Każde ich drgnienie jest prośbą o litość i gestem rozpaczy. Jeszcze kilka uwag i reżyser oddala się na widownię ogarniając wzrokiem scenę.

— Proszę od nowa.

— *Matuś ostatni raz was proszę...*

Światło reflektorów spływa strumieniem na scenę, tylko widownia Powiatowego Domu Kultury w Rzeszowie tonie w mroku, zieje pustką. Ktoś uchylił drzwi — to ciekawe — mruknął — i przemknął się między rzędami krzeseł, by rozsiąść się na dobre.

Żywe słowo, potężna siła, która wzrusza, nakazuje nam się radować i nienawidzieć. On — tym słowom odtwarzają w sztuce prawdę życia świadomie kształtowaną przez człowieka, ich subiektywny stosunek do rzeczywistości rodzi dzisiaj szlachetną sztukę socjalizmu.

Pierzchną jednak myśli pod wpływem głosu reżysera wżerającego się ostrymi dźwiękami w uszy.

Malwina, Maciej, Nesterko, Juras na scenę — proszę zaczynać. Nesterko na co czeka!

— *...Jakiż tam uczony, znam takich uczonych. Uczoność uczonością, a olej bratku w głowie trzeba mieć.*

Akcja sztuki toczy się dalej, czasem jednak głos wykonawców zadrga jakąś fałszywą nutą, załamie się.

Proszę jeszcze raz — nie „śpiewać".

Szybko posuwają się wskazówki zegara, już dawno ucichły odgłosy ulicy. Miasto kładzie się do zasłużonego snu. Jest godzina 23 — w Powiatowym Domu Kultury w Rzeszowie płonie światło.

*

Stanisława Worsztynowicz referent szkolenia zawodowego Centrali Tekstylnej w Rzeszowie jeszcze raz rzuciła okiem na biurko, sprawdzając czy wszystko jest w porządku, poczem skierowała swe kroki ku drzwiom. W domu czeka na nią ukochana pociecha — mały synek.

Trudna jest rola matki — zwłaszcza matki, której drobnomieszczańska mentalność, snobizm zasłania szczęście swego dziecka, lecz taką matką jest Worsztynowicz tylko na scenie Powiatowego Domu Kultury odtwarzając rolę Malwiny.

Ustrój nasz zmienił stosunki społeczne i zmienia także człowieka...

Czas ucieka — Pustoszeją biura Centrali Teksylnej. Skończyli już także swoją pracę Franciszek Wojcieszek, Józef Żak, Mieczysław Pukło i Jan Klus. Tylko Pelc krząta się jeszcze po magazynie. Nic dziwnego niedawno był robotnikiem, a dziś w drodze awansu społecznego został pracownikiem umysłowym.

Gdy jednak nadejdzie godzina 6-ta wszyscy oni spotkają się na próbie „Nesterko", która trwać będzie do późnych godzin nocnych.

* * *

Konie wlokły się noga za nogą, zaczęło siąpać. Chłop podniósł jeszcze wyżej kołnierz płaszcza i wtulił głowę w ramiona.

— Daleko jeszcze?

Edward Mikusiński powtórzył pytanie. Chłop wyrwany z drzemki odwrócił się na koźle przecierając oczy.

— Co mówicie?

— Czy daleko do stacji?

— Będzie jeszcze dwa kilometry.

— Pogońcie konie — już szósta. Nie zdążą na próbę.

Chłop cmoknął ustami, szarpnął za lejce i wóz potoczył się szybciej wyboistą polną drogą.

Mikusiński, referent szkoleniowy Państwowych Zakładów Zbożowych w Rzeszowie powracający z terenu, gdzie brał udział w akcji skupu zboża zaczął od nowa powtarzać tekst. Chłop popatrzył podejrzliwie na dziwnego pasażera, po czym wybuchnął z irytacją:

— Co wy tam całą drogę mamrotacie?

— Powtarzam swą rolę. W sobotę wystawiamy „Nesterko".

* * *

Na szarej obdrapanej kamienicy czernią się martwe litery afisza.

Referent Centrali Elektrycznej w Rzeszowie **Józef Ludera** przystanął. W oczach migoce napis:

Zespół sceniczny Powiatowego Domu Kultury...

Osoby:

Nesterko: **Józef Ludera.**

To wiele, to bardzo dużo, w tych martwych literach zamknięta jest długa droga artysty - amatora, w czasie której nie brak było zapału i nie brak zwątpienia, lecz przy żelaznej wytrwałości nie ma przeszkód, bo wielka jest siła przeżycia dramatycznego.

Dzisiaj premiera! Biała plama afisza rozpływa się w szarej masie muru.

A więc do zobaczenia!

* * *

Czytelniku! — Dobrze jest czasem poznać „światy sceny" od tej drugiej strony — od strony kulis. Łatwiej go wtedy zrozumieć, dostrzec to wszystko, co nie zawsze dostrzegałeś. A wtedy bez wątpienia naiwność środków artystycznych, którymi operuje artysta - amator, ich szczerość i świeżość będzie wzbudzać twój podziw.

Docenisz niezwykłą wytrwałość tych ludzi, ogrom ich pracy, zapału i poświęcenia, wielkie umiłowanie sztuki, której nieprzemijające wartości stały się dzisiaj u nas własnością prostego człowieka.

**Edmund Gajewski.**

# S. O. S.! Błoto! S. O. S.!

*Kiedy w sprawach służbowych wybierałem się z Poznania do Rzeszowa, znajomi dawali mi pewne przestrogi — jeden mówił to, drugi tamto. Nie lubię być łatwowierny. Zbyłem wszystko uśmiechem.*

*— No, no — powiedzieli, kiwając głowami. Aż oto przyszedł czas, że i ja tak samo robię. — No, no — powtarzam, załamując ręce.*

*Różne reminiscencje przychodzą mi na myśl. Trzeba powiedzieć prosto w oczy, iż Rzeszów wygląda sobie tak, jakby nie miał ambicji do miasta wojewódzkiego.*

*Wyrazem tego jest choćby gospodarka Zakładu Oczyszczania Miasta. Wystarczy zapuścić się w ulice rzeszowskie — przejść po głównych arteriach, placach — obraz ten nie prędko wyjdzie z naszej pamięci.*

*W Rzeszowie przydałby się dobry satyryk. Beczka atramentu poszłaby mu w ciągu miesiąca i spisałby tonę piór...*

*Tutaj też podziwiałem cierpliwość ludzką. Ho! i trzeba mieć nie lada odwagę, aby tak codziennie dreptać po tych tysiącznych wybojach — chlupiących kałużach — bagnistej toni — — —*

*Przechodzień musi patrzeć pod swoje nogi jakby go coś urzekło. Inaczej czekają go koziołki. Tu wyrwa w chodniku — tam rów — za rowem dołek — a wszędzie maź błota kleista, cuchnąca, lepka. Idzie to za butami do rożnych biur, urzędów, sklepów, szkół — Rozpacz.*

*Może ktoś na swoje usprawiedliwienie powie, że trudno, kiedy do miasta prowadzą zewsząd niewybrukowane drogi. Trudno, tak. Ale to usprawiedliwienie nie może być wystarczające.*

*Nie trzeba szukać cudzego pod lasem, gdy ma się swoje... pod nogami. Bo, proszę — duży, obszerny Plac Stalina posiada tylko jakby klepisko. Kamienie można na palcach policzyć. Rezerwuar błota w jesieni czy w zimie, a w lecie pyłu.*

*A ulica Szpitalna? Myślałem, że stamtąd nie wyjdę bez pomocy straży pożarnej. Nie rozróżnisz, gdzie chodnik a — gdzie jezdnia. Bajoro o jednej powierzchni. Tuż tuż budynek szpitala piękny, nowoczesny — wygląda przy tym otoczeniu tak jakoś na bagnie.*

*A cała Baldachówka, z „perłą" ul. Dekerta, albo np. dostęp do Domu Kultury, dokąd idąc zbłociłem się nadzwyczaj niekulturalnie.*

*Trudno wprost doliczyć się w Rzeszowie bagnisk nie do przebycia. Gdyby mi ktoś o tym opowiadał, kazałbym mu zimnej wody się napić. Pióro opada w swojej niemocy.*

*Miotły, grabie, łopaty, grace, oskardy — sprzęt wprawdzie nie nowoczesny, ale tani, przystępny i bardzo praktyczny.*

*Oczekiwać zmiłowania letniego słońca i ulewnych deszczów jakoś nie pasuje do dzisiejszej planowej gospodarki.*

*Tak, planowej przede wszystkim.*

*Czystość ma to do siebie, że nie znosi improwizacji, czy bukania w palce.*

*Brygada sprzątaczy puszczona jeden raz na jakiś kwartał nigdy nie rozwiąże problemu, któremu na imię b r u d. Ulice, chodniki muszą być w systematycznej pieczy mioteł i łopat. Dzień po dniu. Stale. Uporczywie trzeba dbać o schludność, czystość i porządek.*

*Rzeszów jest miastem wojewódzkim. A jako taki nie powinien sprawy czystości wysyłać na daleki margines gospodarki miejskiej.*

*Siedemnaście powiatów ma tu zwrócone oczy — dziesiątki miasteczek, setki wsi pragnie widzieć Rzeszów w szacie jako przodownika na tym polu.*

*Jak cię widzą, tak cię piszą — powiada przysłowie.*

*O Rzeszowie, Rzeszowie. Widzę cię — ale opisać twego błota nie potrafię.*

*Okręty, gdy nadchodzi niebezpieczeństwo zatonięcia, sygnalizują: SOS. Takie SOS jest na czasie teraz w Rzeszowie. Zanim domy po czubki kominów zanadna w bagnisku — zanim wzejdzie letnie słońce — zanim mieszkańcy nie stracą swojej cierpliwości — miasto niech woła: Rzeszów SOS! Rzeszów SOS!*

*Wyobrażam sobie, że gdyby rzeczywiście taki alarmujący sygnał został odebrany przez radiotelegrafistę na którymkolwiek okręcie — zrodziłoby się u niejednego marynarza pytanie. „Co to do wszystkich sztormów, tonie czy jak?"*

*Tak tonie — — — tonie — — — w niesamowitym błocie!!!*

*Wojewódzkie miasto.*

*(Igno)*

DYREKTOR CYRKU: Cóż to, dla czego wy jego nie oklaskujecie?
ROBOTNIK: — Ja będę bił oklaski wtedy, gdy on spadnie i skręci sobie kark.

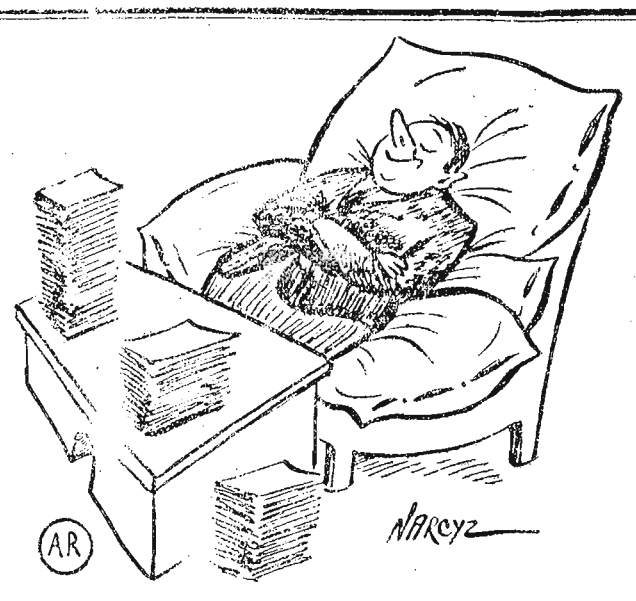


BUMELANT — FOTEL WŁASNEGO POMYSŁU.

Pokój: z takimi sprzymierzeńcami zwyciężę!
(„Ludas Matyi")

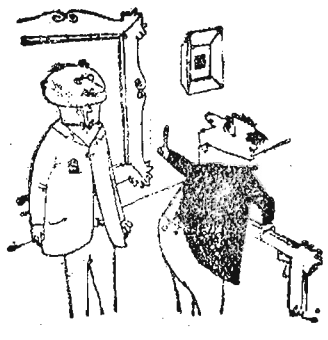

*Podobno są do nabycia autentyczne obrazy Rembrandta?*
*Tak... Oto wisi jeden*
*A gdzie drugi?*
***Jeszcze nie wysechł...***

Mamusiu chociaż jestem niedźwiedziem polarny to jednak jest mi zimno...

Acha, znajoma policja

JEDYNE WYJŚCIE

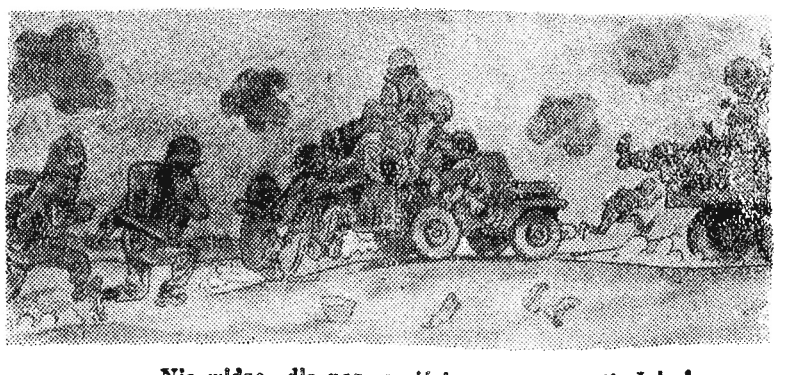

— Nie widzę dla nas wyjścia z tej sytuacji, John!
— Wyjście jest wynieść się z Korei.